

W 43 rocznicę Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji

Plon Wielkiego Października

TO już 43 rocznica owych burzliwych wydarzeń listopadowych 1917 roku, wydarzeń, które wstrząsnęły światem i nadały dotychczasowemu biegowi dziejów z gruntu nowy kierunek.

Kiedy nad wyczerpaną wojną, doprowadzoną do zupełnej ruiny i rozprzeżenia Rosją zagroziły salwy krążownika „Aurora” dając sygnał do Wielkiej Rewolucji — niewielu było poza Rosją ludzi, którzy zdawali sobie sprawę, że salwy te zwiastują równocześnie jutro dla całej ludzkości, że oto wali się w gruzy stary świat wyzysku, ucisku i niesprawiedliwości, świat wojen i przemocy — świat rządzony na podstawie wilczych praw. Niewielu ludzi było w stanie wiedzieć, że to z dna nędzy, wyzysku, bezprawia i upodlenia wyłania się świat nowy — świat sprawiedliwości, braterstwa i pokoju, świat wolnej twórczej pracy i powszechnego dobrobytu — świat socjalizmu.

A oto osiągnięcia 43 lat socjalistycznego rozwoju kraju Rewolucji Październikowej.

PRZEMYSŁ

W roku 1958 globalna produkcja przemysłu zwiększyła się w porównaniu z 1913 rokiem 36 razy; w tym produkcja środków produkcji 83 razy, produkcja przemysłu budowy maszyn i obróbki 240 razy. Ilość produkcji przemysłowej całego roku 1913 wytworzono w roku 1958 w ciągu 10 dni.

Globalna produkcja przemysłu wzrosła w porównaniu z rokiem 1958 o przeszło 11 proc., w tym:

■ W ciągu pierwszych 18 miesięcy aktualnego planu 7-letniego wybudowano i uruchomiono 1400 nowych zakładów przemysłowych.

■ W roku 1959 opracowano i skonstruowano ponad 2 tysiące nowych najważniejszych typów maszyn, mechanizmów, aparatów i innych urządzeń, z czego 400 już w roku ubiegłym przeszło do seryjnej produkcji.

■ Pomimo szerokiej akcji skracania czasu pracy plan zwiększenia

(Ciąg dalszy na str. 2)



Włodzimierz Ilicz Lenin na Placu Czerwonym w drugą rocznicę Wielkiej Październikowej Socjalistycznej Rewolucji. Moskwa 7 listopada 1919 roku. (Kadr z filmu)

WIADOMOŚCI

ORGAN KOMITETÓW
FRONTU JEDNOŚCI NARODU

LEGNICKIE

TYGODNIK ZIEMI LEGNICKIEJ

Nr 44 (188) Rok VII

4 — 10 listopada 1960 r.

Cena 1 zł

Ostatnia szansa

W biurowej szafie leżą na półkach niebieskie teczki z aktami spraw dotyczących ludzi, których straszny nałóg pijactwa wykołował i zdemoralizował, pozbawił etyki i odebrał ludzkie prawa do szczęścia i normalnego życia. Tym to ludziom, powalonym przez nałóg moralnie i fizycznie, państwo nasze podaje pomocną rękę i usiłuje ich ratować, chociaż w zasadzie ani na współzucie, ani na ratunek nie zasługują, bo ich nieszczęście jest własnym ich dziełem. Zresztą najniebezpieczniejsze są udręczone rodziny pijaków walające o ratunek i wzywające pomocy.

Rozwiązując niebieskie teczki, w których od początku bieżącego roku nagromadziło się 101 spraw mówiących o tragedii 101 rodziny alkoholików. Przeglądam różne pisma, opinie wydawane przez MO i orzeczenia lekarskie, czytamy wstrząsające a nieporadne li-

sty umęczonych, kobiet — żon i matek pijaków.

Jak wynika z akt — wielu ludzi odbywa leczenie w Poradni Przeciwalcoholowej, innych poddaje się obserwacji, która umożliwia wydanie właściwej decyzji, wiele spraw dotyczy alkoholików kwalifikujących się już tylko do leczenia zamkniętego, które będzie dla nich ostatnią szansą.

A oto krótkie fragmenty dziejów tej ostatniej grupy pijaków i tragicznego losu ich rodzin:

Ob. Stanisław Z. — pijak nałogowy, człowiek całkowicie wykołowany. Ma żonę i jedną córeczkę. Dziecko chore na gruźlicę, panicznie boi się ojca, którego powrót do domu jest zawsze zwiastunem nowej awantury. Stanisław Z. przepija wszystko, co się da spieniężyć, wynosi z domu nawet odzież żony i dziecka. Przeprowadzane z nim rozmowy i próby leczenia w Poradni Prze-

ciwalcoholowej nie dają żadnych pomyślnych rezultatów. Ob. Z. pije nadal i nadal znęca się nad swoją rodziną. Twierdzi przy tym, że nienawidzi swojej żony i że najbardziej odpowiada mu „sto sunki pozamażeńskie”. Los chorego dziecka jest mu również wysoce obojętny. Wniosek Wydziału Zdrowia brzmi: Stanisława Z. skierować do leczenia zamkniętego.

Zofia R. pisze — „Mąż wszystko z domu wynosi i przepija. Przychodzi ciągle pijany i znęca się nad nami. Jesteśmy tak wystraszeni, że w nocy uciekamy z domu. Mąż zrywa się w nocy i woła do mnie — pieniądze! Jesteśmy skazani na głodówkę, bo mąż nigdzie długów nie pracuje...”

Z dalszych pism wynika, że Henryk R. zdradza wyraźnie objawy choroby psychicznej, której źródłem jest alkoholizm. Objawy choroby (o których pisze lekarz) są tak dreszczyste i przykre, że izolowanie tego człowieka od dzie ci należy traktować jako sprawę wymagającą niezwłocznego załatwienia.

Leczenie w Poradni Przeciwalcoholowej nie dało rezultatów Henryk R. zaraz po przyjęciu lek ków szedł na wódkę, co oczywiście wywoływało niebezpieczną reakcję organizmu. Jedynym jaśniejszym momentem tej tragicznej sprawy jest fakt, że ob. R. zdaje sobie sprawę ze swej choroby i nieszczęścia w jakim po grzył siebie i swoich najbliż szych. Ponieważ jednak brak mu już siły woli do podjęcia walki z nałogiem, sam prosi o skierowa-

nie go do leczenia w zakładzie zamkniętym. Może więc ta ostatnia szansa będzie dla Henryka R. ratunkiem, dzięki któremu znajdzie się on znowu wśród społeczeństwa.

Matka Józefa P. pisze: „Blagam o leczenie mego syna, który jest nałogowym pijakiem i nigdzie nie pracuje”. MO, w swej opinii o Władysławie P. stwierdza, że z powodu pijactwa uległ on chorobie psychicznej, objawiającej się zahamowaniem rozwoju umysłowego. Włóczy się całymi dniami po mieście i wstępuje do wszystkich napotkanych po drodze restauracji, wydłużając tam wódkę od kogo się da. Po powrocie do domu urządza awantury i bijatyki. Matka jego jest całkowicie wyczerpana nerwowo i brak jej siły do pracy. Wniosek Wydziału Zdrowia: Władysława P. skierować do leczenia zamkniętego.

(Dokończenie na str. 4)

Jesienią myślą o wiosnie

Na złą opinię zasłużył sobie nie trudno. Ale naprawić ją i wytworzyć o sobie wprost przeciwnie mniemanie, to już kwestia nieco trudniejsza, wymagająca nierazko dużego nakładu pracy. W takiej właśnie sytuacji znajdują się Legnickie Zakłady Przemysłu Odzieżowego.

Pocieszajacym jest fakt, że tak kierownictwo, jak i załoga odzieżówki robią wszystko, aby wyroby produ-

(Ciąg dalszy na str. 3)

Historia 32 milionów złotych

Reporter jest w kłopotcie. Gdzie się podziało 32 mln złotych. Kaza mu nie tylko odnaleźć pieniądze, ale także wskazać cel, na który je użycio. Zamierzam swą poszukiwawczą wędrówkę — jak normalnie w takich przypadkach — rozpocząć od milicji i prokuratury. Ale w porę zorientowałem się, że ciekawiej będzie, jak sam zabawię się w detektywa.

Z odnalezieniem kilku tysięcy złotych nie miałem wiele kłopotu. Jeden z moich znajomych ulokował je w szafie i tapczanie. Była więc nitka. A po nitce — wiadomo — do kłębka łatwo dotrzeć.

W ten to łatwy sposób dotarłem do legnickiej delegatury ORS.

— Szukam 32 mln złotych! — wołał od progu.

Legnicka placówka ratulnej sprzedaży obchodzi w tych dniach jubileusz rocznej działalności. Nic więc dziwnego, że od pionierskich dni wiele się tutaj zmieniło. Na korytarzu i klatce schodowej doremnie wypatrzyłem tasemcowych kolekcję. Czyżby popularność placówki malała?

Okazało się, że nie z tych rzeczy. Po prostu ORS utworzył kilka swych agencji w poszczególnych przedsiębiorstwach handlowych. Mieszcza się one w PDT, „Domu Dziecka”, sklepie wielobranżowym PSS przy ul. Grodzkiej 75 oraz w sklepie nr 9 przy ul. Wrocławskiej 7.

Te wszystkie usprawnienia nie zadawała jednak kierownictwa ORS. Ciagle się więc tutaj eksperymentuje — wprowadza innowacje. Na przykład ostatnio wprowadzono talony bezbranżowe.

Te talony — mówi kierownik ORS, p. Stanisław Dolowy — wprowadziliśmy w tym celu, by nasz klient mógł sam zmienić pierwotną decyzję kupna danego artykułu. Oczywiście mam na myśli artykuły objęte ratulną sprzedażą.

— Złóżcie się koniec roku. Czy mógłby pan podać nam ogólną sumę, na jaką dotychczas udzieliliście kredytów?

— Kredytów udzieliłmy na sumę 32 mln złotych!

— Co najchętniej kupujemy? Okazuje się, że najczęściej amatorów jest na meble. Tylko w trzecim kwartale br. zakupiliśmy ich za przeszło 7 mln zł. W tym samym kwartale udzielono blisko 3,5 mln zł kredytu na zakup telewizorów. Seoro również kupujemy motocykli, pralek...

— W najbliższym czasie — opowiada kierownik Dolowy — otworzymy nową agencję przy Stacji Obsługi Radiowo — Telewizyjnej. Chcemy, by kupno telewizora mogło odbyć się... na telefoniczne zamówienie!

A więc jubileusz! Trzeba wspomnieć o dobrych pracownikach, których w ORS nie brakuje. Do nich na pewno należą panie: Barbara Gołab, Stefania Kalinowska, Izabela Miłko, Wanda Łańcucka, czy Stanisław Cichoń. Na ich to ręce dla wszystkich pracowników ORS przekazujemy nasze serdeczne życzenia: dalszych sukcesów w życiu osobistym i pracy zawodowej.

(ren)

Sezamie otwórz się...

Jesień i zima to okres wzmożonego zapotrzebowania na imprezy kulturalno — oświatowe. W Złotorii są dwa kina, które dwa razy w tygodniu zmieniają repertuar. Przyjeżdżają zespoły teatralne i estradowe. Kierownictwo Powiatowego Domu Kultury organizuje odczyty, pogadanki i wieczory autorskie. Dorosli mieszkańcy miasta nie narzekają więc na brak rozrywek kulturalnych. Słusznie jednak narzekają młodzież. Koncerty organizowane dla szkół w ramach programów lekcyjnych, to stancowco za mało. Przy PDK istnieje dziecięcy zespół baletowy. Zespół ten prowadzony przez fachowego instruktora poszczycić się może poważnymi suk-

(Dokończenie na str. 3)

14-letnia matka

Prokuratura skierowała do Sądu Powiatowego w Złotorii akt oskarżenia przeciwko Janowi W., pracownikowi Państwowego Gospodarstwa Rolnego w Okmianach.

Akt oskarżenia zarzuca Janowi W. dopuszczenie się czynów niezgodnych wobec 14-letniej dziewczyny, która powiła dziecko.

(Gemi)

„Kwiaty” lubińskie

Kiedy czytam niektóre dokumenty wpływające do tego Wydziału wpływające do urzędów i instytucji, trafiam na taki oto okaz: „Wnoszę o ukaranie Podbereźniak Kazimierza s. Mikołaja ur. 9. XI. 1899 zamieszkałego w Buczynie poczta Mitoradzice pow. Lubin właściciela stylizowanych, że człowiekowi aż się niedobrze robi. Ale nigdy jeszcze nie gospodarstwa rolnego o powierzchni 7 ha za to, że... w dniu 5 października 1960 roku około godz. 17-tej w Buczynie pow. Lubin walęsający się w Wydziale Spraw Wewnętrznych Przewidyum Powiatowej Rady Narodowej w Lubinie. Przeglądając wnio-

(Dokończenie na str. 3)

Nasi hutnicy opiekunami szkoły

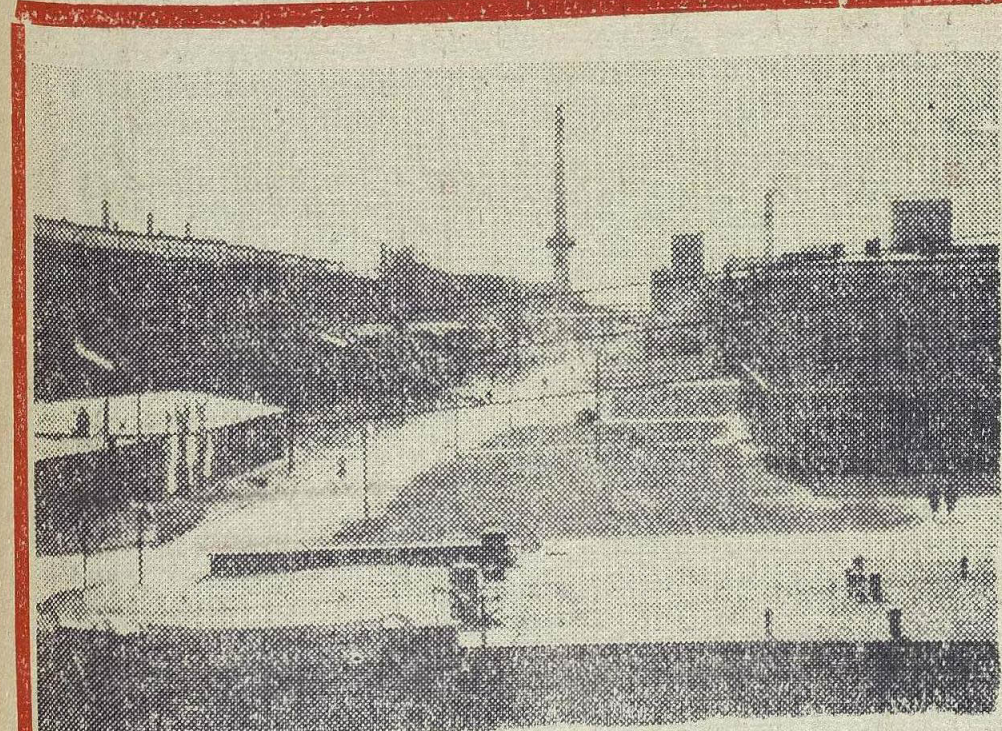
NR 5

Ponieważ około 50 proc. ogółu uczniów szkoły nr 5 stanowią dzieci pracowników Huty Miedzi im. H. Waleckiego. Oto dlaczego hutnicy legnicki postanowili przejąć szkołę pod swój patronat.

Przed kilkoma dniami odbyło się w związku z tym ciekawe spotkanie grona pedagogicznego wspomnianej szkoły z przedstawicielami dyrekcji huty. Dyrektor huty mgr inż. Józef Marczynski zapoznał na wstępie nauczycieli z historią huty, z procesem produkcji, po czym nastąpiło zwiedzanie naszego miedziewego kołosa.

Następnie w Kawiarni Klubu Hutnika przy pół czarnej omówiono projekty współpracy. Już w najbliższym czasie hutnicy wyremontują boisko szkolne oraz zakupią część brakujących pomocy naukowych. Nauczyciele zaś ze swej strony udzielać będą bezpłatnych konsultacji tym pracownikom huty, którzy nie posiadają wykwa tałenia podstawowego.

To niezwykle pożyteczne i mile spotkanie zakończyła tradycyjna lampka wina.



Fragment legnickiej huty miedzi.

fol. A. Wacławek

Pokłosie Sesji Budżetowej MRN w Legnicy

Kurs na szybszy rozwój Legnicy

Na Sesji MRN w Legnicy, która odbyła się dnia 19 października br. Przewodniczący Prezydium mgr K. Gryglaszewski przedłożył radzie projekt planu gospodarczego i budżetu na rok 1961. Po stronie dochodów i wydatków budżet zamyka się sumą ponad 96 mln. zł.

Jak wynika z przedstawionego sprawozdania i dyskusji zadania na rok 1961 zapewniają w zasadzie dalszy niezbędny rozwój wszystkich podstawowych dla życia miasta dziedzin gospodarki. Tym samym plan gospodarczy i budżet na rok 1961 odpowiadają założeniom ustalonym w programie rozwoju Legnicy na lata 1959-65. Niewątpliwie mieszkańcy Legnicy z zadowoleniem przyjmą zapowiedź wydatnego przyspieszenia rozwoju budownictwa mieszkaniowego.

BĘDĄ BUDOWANE NOWE DOMY

W planie na rok 1961 przewiduje się wybudowanie i oddanie do użytku 118 mieszkań o 325 izbach w stanie gotowym oraz wykonanie w stanie surowym 157 mieszkań o

518 izbach. Z ogólnej sumy prawie 19 mln. zł. przeznaczonych na nowe budownictwo mieszkaniowe 11 mln. stanowią środki Prezydium MRN — 3.990.000 zł. środki zakładów pracy oraz 3.950.000 zł. środki spółdzielni mieszkaniowych.

Obok rozpoczętej już budowy 3 nowych bloków mieszkalnych przy ul. Świerczewskiego, które zostaną w przyszłym roku zakończone, podjęta zostanie w tym rejonie budowa 6 dalszych bloków. Zabudowana zostanie północna pierzeja Rynku między ulicami Grodzką i Rosenbergową. Budownictwo spółdzielcze, którego podjęcie jest bezspornym osiągnięciem miasta, zostanie skoncentrowane przy ulicy Oświęcimskiej i obejmować będzie również budowę kilku nowych bloków mieszkalnych.

Warto przypomnieć, że plan nowego budownictwa mieszkaniowego na rok 1961 jest pierwszym etapem realizacji planu 5 letniego, który w myśl ustalonych założeń da miastu 6.500 izb mieszkalnych. Trzeba również zwrócić uwagę na fakt, że rok bieżący stanowi ostatni etap w

dziedzinie zagospodarowania i odbudowy budynków przedtem niezamieszkałych. W ciągu ostatnich 5 lat odbudowano i oddano do użytku 110 budynków o ponad 3.400 izbach. Opustoszałe i wymarłe ulice zostały całkowicie odbudowane, a wśród nich ulice: Libknechta, Św. Wojciecha, Rewolucji Październikowej i szereg innych. Oprócz tego odbudowano zdecydowaną większość budynków opuszczonych w różnych dzielnicach miasta co dokonane zostało dzięki niemałemu wysiłkowi Rady Narodowej i zakładów pracy.

Te wyniki w dziedzinie odbudowy miasta, której koszty w ciągu ostatnich 5 lat wyniosły ponad 60 mln złotych najlepiej wyjaśniają wątpliwości nurtujące niektóre środowiska naszego społeczeństwa. Tu i ówdzie słychać bowiem głosy że Legnica jest w stosunku do innych miast upośledzona pod względem nowego budownictwa mieszkaniowego, że nie dąży się do budowania i że w związku z tym Prezydium Miejskiej Rady Narodowej nie dość skutecznie zabiegało o nowe budownictwo. Skoro się jednak weźmie pod uwagę, że o nowym budownictwie mieszkaniowym nie mogło być mowy dopóty, dopóki nie odbudowano wielkich zasobów mieszkaniowych w budynkach niezamieszkałych i zdevastowanych, to chyba tego rodzaju wątpliwości o ile nawet istnieją powinny zostać rozproszone.

W roku przyszłym przewiduje się ponadto wybudowanie 6 jednopiętrowych budynków typu pawilonowego, które zlokalizowane zostaną w rejonie ulicy Jaworzyńskiej.

W roku 1961 zakończona zostanie już odbudowa wszystkich wolnych zasobów mieszkaniowych. Ostatnimi budynkami, które zostaną oddane do użytku są domy przy ulicy Ulańskiej 3, Chopina (nad arkadami) oraz kilka budynków przy ulicy Lotniczej i Rewolucji Październikowej.

Wkraczamy więc na drogę nowego budownictwa mieszkaniowego, które rozwijać się będzie szerokim frontem w ciągu najbliższych lat, obejmując najpierw śródmieście, a następnie „plombę” po wyburzonych budynkach w innych dzielnicach miasta. Po zakończeniu odbudowy Rynku i ulicy Środkowej nowe domy będą wybudowane na skrzyżowaniu ulicy Leńskiego ze Złotoryjską, a następnie na wszystkich „plombach” przy ulicy Złotoryjskiej. To jednak dotyczy dopiero lat 1962-63.

ZNACZNY POSTĘP

W REMONTACH KAPITAŁNYCH Sytuacja w dziedzinie remontów kapitałnych budynków mieszkalnych w roku 1961 ulegnie dalszej poprawie. Kosztem 17 mln zł. przeprowadzony zostanie kapitałny remont 57 budynków mieszkalnych. Tegoroczny przebieg planu remontów wskazuje, że są to zadania zupełnie realne, a przy osiągniętej już poprawie jakości i terminowości robót rokuje uzyskanie zamierzonych efektów rzeczowych.

Oczywiście zakres remontów ka-

pitałnych jest wciąż jeszcze zbyt wąski w stosunku do istniejących potrzeb, jednak już od roku 1961 wydatki na ten cel wzrastają będą do optymalnej sumy 25 mln zł rocznie, co umożliwi objęcie tymi remontami znacznie większej niż dotąd ilości budynków.

W związku z tym nadzwyczaj pilną sprawą jest zwiększenie potencjału Miejskiego Przedsiębiorstwa Remontowo-Budowlanego, co da się osiągnąć w drodze zapewnienia niezbędnego napływu kadr fachowych. Podejmowane są kroki, zmierzające do uruchomienia w Legnicy Szkoły Rzemiosł Budowlanych.

REMONTY BIEŻĄCE — ACHILLEŚOWA PIĘTA GOSPODARKI MIESZKANIOWEJ.

Jeżeli mówimy o achillesowej pięcie naszej gospodarki mieszkaniowej, to mamy na myśli remonty bieżące i zabezpieczające budynki mieszkalne. Trzeba odważyć się na nieprzyjemne stwierdzenie, że zagadnienie to nie jest dotąd rozwiązane w sposób prawidłowy.

Miasto dysponowało w tym roku zaledwie sumą 5.500.000 zł na bieżące naprawy budynków i mieszkań, co pozostawiało w jaskrawej dysproporcji w stosunku do potrzeb. Na rok przyszły zaplanowano również 5.500.000 zł, jednak zgodnie z uchwałą Rady, Prezydium MRN zabiega o zwiększenie kredytów na ten cel co najmniej o półtora miliona złotych.

Poważne zaległości w bieżących naprawach budynków, a więc w dziedzinie remontów dachów, instalacji i innych elementów decydujących o poziomie eksploatacji i żywotności budynków mieszkalnych sprawiają, że konieczne jest skoncentrowanie energicznych wysiłków dla uporządkowania sytuacji na tym zaniedbanym odcinku.

Ponadto Miejska Rada Narodowa zobowiązała Prezydium do podjęcia kroków zabezpieczających prowadzenie na odcinku remontów bieżących właściwej polityki, przestrzegania hierarchii potrzeb i wzmocnienia kontroli nad terminowością i jakością wykonywanych robót.

Odbijające się obecnie spotkania radnych z wyborcami, na których wysuwane są zarzuty w odniesieniu do prowadzenia remontów bieżących, potwierdzają z całym naciskiem konieczność radykalnego rozwiązania tego problemu, nie tylko z punktu widzenia wzrostu kredytów, lecz przede wszystkim usprawnienia organizacji robót.

W związku z tym szczególnie odpowiedzialne zadania stoją przed dyrekcją MZBM, która ponosi pełną odpowiedzialność za prawidłowe realizowanie remontów. Poważną rolę na tym odcinku mają do spełnienia komitety obywatelskie, które w drodze zwiększenia nadzoru nad pracą grup remontowych mogą wnieść przyczynić się do zmiany na lepsze sposobu prowadzenia remontów.

cdn.
I. Pressler

Plon Wielkiego Października

(Ciąg dalszy ze str. 1)

szania wydajności pracy wykonywanych jest z nadwyżką. W porównaniu z 1958 r. wydajność pracy w przemyśle wzrosła o 7,4 proc., w budownictwie — o 9 proc., w pierwszym półroczu 1960 roku w stosunku do pierwszego półroczu ub. roku wydajność pracy podniosła się o 6,4 proc.

ROLNICTWO

W latach 1954—1958 tempo wzrostu produkcji radzieckiego rolnictwa było bardzo wysokie i wyniosło, globalnie rzecz biorąc, średnio 7,5 proc. rocznie. Jeśli idzie o produkcję mięsa wzrost wyniósł — 6,2 proc., mleka — 9,6 proc., jaj — 7,9 proc., wełny — 6,4 proc.

Tempo w jakim rozwija się radziecka produkcja rolna nie ma precedensu. Warto dla porównania przypomnieć, że średnie tempo roczne wyniosło w ciągu ostatnich lat w Anglii — 3 proc., w NRF — 2,8 proc. we Francji 2,3 proc.

Wypełnienie zadań planu 7-letniego przyczyni się do tego, że ZSRR w zakresie rolnictwa dorówna, a w niektórych dziedzinach produkcji rolnej prześcignie USA. W ten sposób ZSRR stanie się czołowym producentem artykułów rolnych.

OSWIATA

Do szkół ogólnokształcących łącznie ze szkołami dla młodzieży robotniczej i wiejskiej oraz do szkół dla dorosłych uczęszczało w roku szkolnym 1958/1959 — 33 miliony osób, czyli o 1.850 tys. więcej niż w poprzednim roku szkolnym.

W radzieckich wyższych zakładach naukowych studiują ponad 4 razy więcej osób niż w wyższych zakładach naukowych Anglii, Francji, NRF i Włoch łącznie.

Wyższe zakłady naukowe ZSRR kończą rocznie prawie 2 razy więcej inżynierów, niż wyższe zakłady naukowe USA.

NAUKA

Rozmach szkolnictwa radzieckiego stanowi trwałą podstawę bujnego rozwoju nauki radzieckiej. Powszechnie znane i nie kwestionowane są osiągnięcia radzieckich uczonych w dziedzinie astronautyki, atomistyki, radiolokacji, fizyki teoretycznej, matematyki, chemii, biologii i w wielu innych dziedzinach — osiągnięcia stanowiące szczyt tego, co zdobyła dotychczas nauka światowa.

Warto wskazać, że nad rozwojem nauki radzieckiej pracuje 310 tysięcy pracowników naukowych.

Mają oni do swej dyspozycji 3.458 zakładów naukowych, w tej liczbie 1.608 instytutów naukowo-badawczych.

ZDROWIE

Bardzo poważne są osiągnięcia radzieckiej służby zdrowia. Według danych w początku 1959 r. liczba łóżek szpitalnych wyniosła 1.535 tys., co stanowi 74 łóżka na każde 10 tys. mieszkańców, a w 1960 r. liczba łóżek szpitalnych wzrosła o dalsze 90 tys.

Liczba lekarzy medycyny wyniosła w 1958 r. — 346 tys. osób, na początku 1959 r. — 362 tys., a w 1960 r. przybyło dalszych 19 tys. lekarzy.

Ilość lekarzy — zarówno jeśli chodzi o liczbę absolutną, jak i w przeliczeniu na ilość mieszkańców — jest dziś w ZSRR znacznie większa niż w USA.

KULTURA

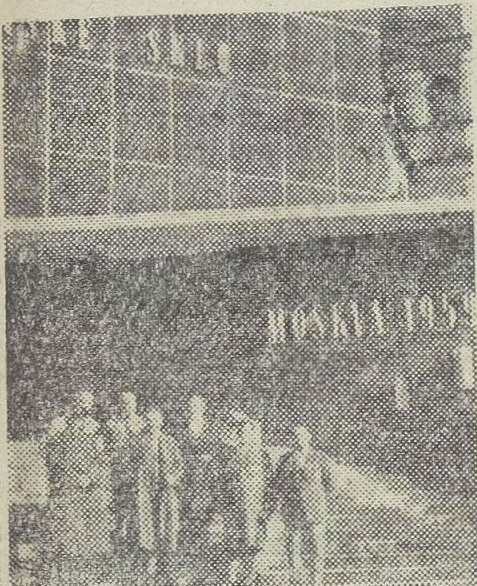
Łączny nakład książek i broszur w 1958 r. wyniósł fantastyczną wprost liczbę 1.103 mln egz., co stanowi wzrost o ponad 5 proc. w porównaniu z rokiem poprzednim. W 1965 roku nakład książek i broszur wzrośnie do 1,6 mln egzemplarzy.

Gazet wydano w 1958 r. ponad 10 tys. o przeciętnym jednorazowym nakładzie ponad 59 mln egzemplarzy. W roku 1965 nakład ten będzie przeszedł 1,5 raza większy.

Liczba kin wzrosła z 78 tys. w 1957 roku do 89 tys. w 1958 roku i do 95 tys. w roku 1959. Warto tu wskazać, że tylko w I połowie br. kina radzieckie odwiedziło 1 mld 800 mln widzów.

SOCJALIZM — powiedział tow. Chruszczow na XV Sejsji Zgromadzenia Ogólnego ONZ — rokuje całej ludzkości pokój, rozwój, ostateczne wyzwolenie od wszystkich klęsk i nieszczęść kapitalizmu. Socjalizm zdobył sobie trwałe miejsce na naszej planecie, zdobył uznanie i szacunek narodów.

Państwa socjalistyczne Europy i Azji łączą pod swymi sztandarami ponad miliard ludzi, ukazują całemu światu wyższość nowego, młodego ustroju socjalistycznego nad przetrzymującym się kapitalizmem.



Legniczanie w Libercu

Czytelnicy pamiętają nasze informacje o pobycie delegacji miasta Legnicy w Libercu w CSRS, z którym to miastem Legnica utrzymuje stały kontakt już od 5 lat. Dziś zgodnie z naszą zapowiedzią przedstawiamy fotoreportaż jednego z członków delegacji red. A. Walecawka z wizyty legniczanie w czeskich przyjaźni.

Z lewej — pamiątkowe zdjęcie przed wystawą szkła, które sławilo imię czeskiego hutnika na wystawie w Moskwie w 1959 r. i na Światowej Wystawie w Brukseli. (Ciąg dalszy na str. 4)

Poniżej członkowie delegacji w otoczeniu gospodarzy w salonie, którego podłoga jest ze szkła, a ściany z luster. Wokół wszystko jest ze szkła.

Na zdjęciu od lewej: przewodniczący Zarządu Organizacji Szwarzarm ptk Jaroslav Sikir, znany legniczanie z kilkakrotnego pobytu u nas — František Vacovsky, Mieczysław Paweł, Stanisław Wierzbicki z ZW LPZ Wrocław, Rudolf Mikota sekretarz KP KPCZ, Walerian Waszak, Albin Korczyński i tow. Junk Kier. Wydziału Ekonomicznego PRN w Libercu.



Mgr Jerzy Pawłowski

(2)

Perspektywy legnickiego rolnictwa

Jednym z czołowych zagadnień mających bezpośredni wpływ na wzrost produkcji rolnej, to sprawa struktury zasiewów, nasiennej i ochrony roślin.

Właściwie zrozumiane i odpowiednio stosowane wymienione wyżej składniki uruchamiają duże rezerwy produkcyjne, jak również chronią rolników przed niepotrzebnymi stratami.

Sprawa pierwsza, co to jest struktura zasiewów — jest to udział poszczególnych grup roślin uprawnych w ogólnym areale zasiewów. Wpływ tego zagadnienia na produkcję postaram się wyjaśnić.

Poszczególne grupy roślin mają różny wpływ na kulturę i żywność gleby ujemny bądź też dodatni. Dodatni wpływ na glebę wywierają rośliny okopowe i pastewne, natomiast ujemny rośliny zbożowe. Dążeniem rolnictwa winno być zmniejszenie arealu upraw w zbożowych na korzyść okopowych i pastewnych, które stanowią bazę paszową dla szybko wzrastającego inwentarza żywego.

Obecna struktura zasiewów jest mocno nie zadowalająca w powiecie legnickim.

W roku gospodarczym 1959/60 struktura zasiewów kształtowała się następująco w poszczególnych sektorach:

	Gosp. indy.	PGR	spółdz. prod.
4 zboża	57,3 proc.	43,5 proc.	55 proc
buraki cukrowe	8,5 proc.	3,4 proc.	6,5 proc
bleiste	1,6 proc.	3,9 proc.	14,0 proc
ziemniaki	10,5 proc.	5,2 proc.	7,0 proc
kukurydza na zielonkę	0,8 proc.	1,6 proc.	2,0 proc
warzywa	3,5 proc.	2,2 proc.	—

Taka struktura zasiewów szczególnie w gospodarce chłopskiej nie zabezpiecza odpowiedniej ilości pasz, a tym samym działa hamująco na wzrost pogłowia zwierząt gospodarskich. Z drugiej strony przeciążenie arealu zasiewów roślinami kłosowymi wyjąława glebę powodując obniżenie jej żywności i urodzajności.

W związku z tym plenum KP założyło poprawienie struktury zasiewów w przyszłym pięcioletciu. I tak w gospodarce chłopskiej zakładano zmniejszenie uprawy zbóż o 6 proc. zwiększając jednocześnie areal uprawy kukurydzy o 3 proc. tj. do powierzchni 1300 ha, buraków cukrowych o 0,5 proc. i innych przemysłowych i pastewnych o około 2,5 proc. Przewiduje się również poprawienie

nie struktury zasiewów w Państwowych Gospodarstwach Rolnych, a mianowicie zwiększenie powierzchni uprawy kukurydzy do 7 proc., tj. wzrost o około 5,5 proc., a pod uprawę warzyw przewiduje się przeznaczanie 2,6 proc. arealu czyli prawie o 0,5 proc. więcej niż obecnie.

Z chwilą gdy osiągniemy zakładane wskaźniki struktury zasiewów będzie możliwość uzyskania wzrostu pogłowia szczególnie bydła, dzięki któremu uzyska się zwiększoną ilość obornika, a tym samym poprawi się wydajność gleby i osiągnie wzrost produkcji z 1 ha. Drugim ważnym zagadnieniem omawianym na VI Plenum KC i podkreślonym na Plenum Komitetu Powiatowego jest nasiennejstwo. Odpowiednia jakość materiału siewnego ma olbrzymie znaczenie w podnoszeniu produkcji rolnej. Z wieloletnich doświadczeń wiadomo, że ziarno siewne czy sadzoneki po pewnym okresie wyrażają się nie gwarantując wysokich plonów. Zachodzi więc konieczność okresowej wymiany materiału siewnego.

Na terenie powiatu legnickiego wyrażanie ziarna siewnego następuje mniej więcej po 3 roku jego wysiewu, a ziemniaków po drugim roku wysadzenia. Z tego też powodu opracowano 5-letnie plany nasienne dla powiatu jak również dla poszczególnych gromad. Ma to na celu nie tylko wymianę materiału siewnego, ale również wprowadzenie odpowiednich odmian w poszczególnych rejonach produkcyjnych. W powiecie legnickim znajduje się 6 gospodarstw nasiennej PGR-owskich, które zajmują się rozmnażaniem wyższych odmian zbóż a więc elit i oryginałów. Poza tym od roku 1961 ponad 20 gospodarstw państwowych i spółdzielni produkcyjne prowadzi będą reprodukcję zbóż produkując materiał siewny dla bezpośrednich producentów.

Do chwili obecnej reprodukcja prowadzona była u rolników indywidualnych. System ten jednak nie zdołał egzamini, gdyż rolnicy nie przestrzegali izolacji i zboże reprodukcyjne było niejednokrotnie zanieczyszczone innymi gatunkami lub odmianami. Straty z tego powodu dochodziły nawet do 50 proc. Przy systemie przewidzianym w nowym planie nasiennej istnieje możliwość lepszej kontroli i dopinania prawidłowej wymiany ziarna siewnego.

W 5-letnim planie nasiennej przewiduje się częściowo zmniejszenie

szczenia uprawy żyta na korzyść pszenicy w rejonach pszenno-bu-raczanych jak np. Wądroże, Budziszów czy Krotoszyce a prze-nieść ciężar uprawy żyta do rejonów żytnich np. Prochowice, Rzeszotary. Jeżeli chodzi o odmiany zbóż to przewiduje się dla rejonów gleb silniejszych żyto „Ludowe” i pszenicę ozimą „Ze-lazną” i „Komorowską”, oraz pszenicę jarą „Opolską”. Dla gleb słabszych żyto odmiany „Ludowe” i „Zeeland”, pszenicę ozimą „Komorowską” i częściowo „Kujawianka Wieleświecka”. Ziemia-niki zrejonizowane dla powiatu legnickiego to odmiany wyso-ko-plenne „Lenino”, „Flisak” i częściowo „Dary”. Jak wspomnia-łem wstępnie zboża będą wymieniane co 3 lata oprócz żyta, które ma 4-letnią rotację.

Ziemiańki ze względu na silne atakowanie plantacji przez cho-roby wirusowe wymieniane będą co 2 lata, a sadzeniaiki sprowa-dzane będą z rejonów północnych zdrowych w produkcji ziem-niaków. Ze prawidłowe stosowanie wymiany materiału siewnego zdo-laje egzaminować gleby służyć dowody z tegorocznych zbiorów, tam gdzie rolnicy wymienili ziarno siewne różnicą w plonach wy-niosła nawet około 5 kwintali z 1 hektara, w ziemniakach różni-ce te były jeszcze większe. W br. nie zbyt sprzyjającym dla pro-dukcji ziemniaków rolnicy, którzy obsadzili pole starymi ziem-niakami uzyskali przeciętnie około 100 q z ha, natomiast ci rolni-cy którzy wymienili sadzeniaiki uzyskali przeciętne zbiory po-nad 300 q z ha jak np. spółdzielnia produkcyjna w Bielanech.

Jak wynika z powyższego w prawidłowym stosowaniu i reali-zowaniu opracowanych planów nasiennej tkwią duże rezerwy produkcyjne. Właściwe wykorzystanie tych rezerw będzie zale-żało od samych rolników i od służby rolnej kółek rolniczych. Ce-llem uniknięcia strat w rolnictwie spowodowanych przez cho-roby i szkodniki roślin, uchwała plenum KP zwraca uwagę na uaktywnienie prac w zakresie ochrony roślin. Do tej pory mimo, że dużo zrobiono na tym odcinku, to jednak praca ta była nie-dostateczna. Przekonano rolników do prowadzenia systematycz-nej walki ze szkodnikami ziemniaczanymi, ale w rolnictwie ciągle wy-stępują różne choroby i szkodniki. Duże straty rolnictwo ponosi na skutek zachwaszczenia pól, które powoduje poważną obniż-kę plonów. Walkę z chwastami należy prowadzić poprzez prawid-łową uprawę roli jak również przy pomocy środków mechanicz-nych i chemicznych.

W celu usprawnienia prac związanych z ochroną roślin plenum postuluje powołanie specjalnych brygad i zespołów przy Pań-stwowych Ośrodkach Maszynowych i kółkach rolniczych, które zajmowałyby się zwalczaniem chorób, szkodników i chwastów jak również rozpraszaniem i właściwym stosowaniem nawo-zów mineralnych. Będą to tak zwane zespoły chemicznej rolnictwa. Właściwe realizowanie tych wszystkich czynników i uruchomie-nie rezerw wpłynie niewątpliwie na podniesienie produkcji ro-ślinnej a pośrednio na wzrost produkcji zwierzęcej, o której roz-woju będę mówił w następnym artykule.

mgr inż. Jerzy Pawłowski

Taaaka herbata!

Jesteśmy narodem, który lubuje się w różnych obchodach i uroczystościach. Mamy więc wszelkiego rodzaju „dni”, „tygodnie”, a nawet „miesiące”. Np. dzień nauczyciela, górnika, hutnika, żołnierza, tydzień oświaty, miesiąc przyjaźni itp.

Nie dziwmy się więc, że Złotoryjska PSS ogłosiła także swój „miesiąc”. Jest nim... miesiąc dobrej herbaty, który trwa od 15 października do połowy listopada. Dzięki temu w dwóch placówkach PSS — restauracji nr 1 i kawiarni Powiatowego Domu Kultury, można się napić naprawdę bardzo dobrej herbaty. Podaje się ją w estetycznie białych czajniczkach. Konsumenci sami ją sobie nalewają do szklanek.

Chcilibyśmy, aby herbata zawsze była równie dobra jak w czasie „miesiąca”. A swoją drogą warto kontynuować cenną inicjatywę i ogłaszać kolejno „miesiące” dobrego schaboszyka, dobrych zup, smacznych sznytek, dobrych pieczeń itp.

(temil)

Ciężkie czasy dla „abstynentów“

Niesiemy wszystkim amatorom kieliszka hobowną wieść. Powiatowa Rada Narodowa w Złotoryi wydała ostatecznie zarządzenie, które zasmuci trunkowców.

Choć zarządzenie z ubiegłego roku zostało anulowane, w dalszym ciągu obowiązuje zakaz sprzedaży alkoholu w dniach — 1, 10, 15, 25 i ostatnim każdego miesiąca. Wódkę można sprzedawać w lokalach tylko na kieliszek, wino zaś na lampki. Skończyły się czasy, kiedy na stołach restauracyjnych „ludowali” wciąż nowe butelki z winem. Obowiązywać będzie przy tym kupno zakąski.

W stosunku do trzech lokali zastawiano szczególne przepisy. Otóż w restauracji „Akwarium” w Złotoryi, w chojnowskiej „Północy” i w gospodzie nr 1 w Wojcieszowie nie wolno sprzedawać, a konkretnie między godziną 13 a 16, napojów o zawartości powyżej 4,5 proc. alkoholu w czasie obiadu.

Ostatni punkt zarządzenia mówi o tym, że we wszystkich lokalach nie wolno sprzedawać alkoholu po godzinie 20. No cóż, już nie będzie gdzie się na noc „zaprawić”.

(temil)

» Wilkowie »

Po wyjściu z autobusu utonąłem w mroku. Przystanek PKS, podobnie jak cała miejscowość, nie znała na pewno nawet zwykłej gazowej lampy ulicznej. Do celu swej wędrówki dotarłem w dość oryginalny sposób, idąc za grupą pijanych chuliganów śpiewających jakieś wulgarnie „przeboje”. Przed budynkiem z dobrze oświetlonymi oknami „przewodnicy” zatrzymali się na chwilę.

— Chłopaki, wściecie co, nie idźcie tutaj — zawyrokował rudy dryblas, po czym cała grupa wróciła i udała się w drogę powrotną.

★

Tęgo wieczoru pod koniec października br., osiedle Wilków przeżywało niezmąconą uroczystość. Dotychczasowa świetlica kopalni „Lena” awansowała do miana klubu „Wilkówianka”. Nie dokonano tego li tylko formalnie. Cały budynek przeszedł gruntowną kosmetykę. Po długich zabiegach kierownika klubu, p. Mariana Oberburskiego i Komitetu Zakładowego PZPR, dyrekcja wyasygnowała 200 tysięcy, a Rada Robotnicza 30 tysięcy złotych na remont budynku.

O tym, że pieniądze nie zostały rzucone w przysłowiowe błoto, przekonałem się naocznie. Swoje wędrówki po klubie pod przewodnictwem jego kierownika, p. Oberburskiego, zacząłem od kawiarni. Tak, osiedle Wilków pierwszy raz w swej historii posiada własną kawiarnię. Estetyczny sprzęt, pomysłowa oprawa plastyczna, a przede wszystkim dużo młodzieży. Wszystko to stwarzało miłą i swojską atmosferę.

Idziemy do sali prób. Tu biorą swój początek wszystkie premiery Teatru Młodego Aktora. Przez 6 lat młodzieży aktorzy-amatorzy 20 razy przeżywali premierowe tremy. Obok pozycji Czechowa i Fredry, jak informują ścienne tablice, wystawiono kilka sztuk pióra kierownika, reżysera i aktora teatru — p. Mariana Oberburskiego — M. in. „Trzy wygane”, „Serca nad przepaściami”, „Plotkę” i „Dziwożone”. Teatr dał 260 przedstawień we wszystkich większych miejscowościach powiatu złotoryjskiego i sąsiednich.

Przyjemnie i pożytecznie

Pod tym hasłem Samorząd Szkolny Liceum Pedagogicznego w Legnicy pod opieką pani prof. Zofii Jaremczyk w dniu 8 października br. zorganizował wieczornicę poświęconą sztuce śpiewu. Na część artystyczną złożyły się: recytacje, skecze, piosenki oraz występ zespołu instrumentalnego naszej szkoły.

Zwycięzcom „Zgaduj-zgaduli” oraz konkursu żywego słowa wręczyła nagrody książkowe pani dyrektor Henryka Zbroja.

Część dochodu w wysokości 500 zł Samorząd przeznaczył na Fundusz Budowy Kraju i Stolicy.

Uczeń kl. IV — Maryla Maksejnik

Aktualną pozycją, jaką ma teatr w warsztacie jest komedia Aleksandra Fredry pt. „Consilium facultatis”. Premiera przewidziana jest w grudniu br.

Kiedy weszliśmy do biblioteki byłem zachwyceni bogatym księgozbiorem technicznym i beletrystycznym. Zauważyłem wiele nowości, które dopiero kilka dni temu ukazały się w księgarniach Warszawy i Wrocławia. Przy bibliotece istnieje czytelnia wyposażona w kilka stolików i wygodne krzesła.

Wracamy do kawiarenki. Młodzież zdążyła się na dobre rozkręcić. Do tańca grał zespół muzyczny Aleksandra Napiewkowskiego.

Klub naprawdę podobał mi się. To prawda, że duże zasługi ma Oberburski, ale on sam nie mógłby zro-

bzić. Otoczył się dobrym zespołem, z którego warto wymienić kilka nazwisk: Maria Kamińska, Zofia Kurek, Włodzisław Halabowski, Marian Siatko i wielu, wielu innych. Dziękuję wspólnym wysiłkom klub doszedł do awansu i swej obecnej krasy.

Jego działalność rozwinie się wkrótce jeszcze bardziej. Zamierza się tu założyć zespół mandolinistów, sekcję plastyków oraz kurs kroju i szycia.

★

Ostatni autobus do Złotoryi dawno już odszedł, a do następnego — odjeżdżającego około godz. 7 rano — brakowało jeszcze kilku godzin. Odbylem więc drogę powrotną pieszo, aś wcale tej wycieczki nie żałowałem...

Lesław MILLER

O pracy ZHP w Złotoryi

Pisałem dotychczas prawie wyłącznie o harcerstwie miasta i powiatu Legnicy. A tymczasem o zaledwie 20 km od nas istnieje wprawdzie mniejszy, ale przejawiający również ożywioną działalność Hufiec Złotoryjski.

Powstał on w 1956 r. tuż po walnym zjeździe ZHP. W pierwszym roku istnienia komendantem był Józef Sokółowski. Następnie tj. od 1957 r. hufiec prowadził dh Henryk Henekbach, a obecnie tj. od września 1960 r. funkcję tę przejął dh Stefan Krażewski.

Hufiec urządził co roku letnie o-

bozy i tak; w 1957 w Wojcieszowie, w 1958 r. w Lubiechowie, w 1959 r. w Muchowie (pow. Jawor), w 1960 r. w Ostoninie (pow. Puck, woj. gdańskie). Były to obozy szkoleniowe — wypoczynkowe dla młodzieży. Instruktorzy złotoryjscy, podobnie jak legnicki, podnoszą swoje kwalifikacje na kursach instruktorów, które co roku urządziła Komenda Chorągwi Dolnośląskiej. Od 1956 r. trzech instruktorów złotoryjskich zdobyło stopnie podharcmistra. Na kursy chorągwiawne wyjeżdża co roku ze Złotoryi ok. 8 osób.

Zainteresowania harcerskiej młodzieży Hufca Złotoryjskiego idą w kierunku artystycznym, motorycznym modelarskim i turystycznym. Wyrazem zainteresowania w pierwszym kierunku jest żywa działalność teatru kukielkowego, który prowadzi wiejska drużyna w Sokolowcu. Złotoryja w jednej ze swoich drużyn posiada zespół mandolinistów, którzy też z zapalem uprawiają turystykę. Inna drużyna złotoryjska zajmuje się modelarstwem lotniczym. Harcerze jednej z drużyn chojnowskich ukończyli kurs motocyklowy.

Częste są kontakty drużyn złotoryjskich z instytucjami pozaharcerskimi, dla których harcerze wykonują m. in. prace zarobkowe.

Harcerska Służba Informacyjna przy Komendzie Hufca Legnica —

Nadużycia w PGR Pawlikowice

Przez dwa dni Sąd Powiatowy w Złotoryi pod przewodnictwem sędziego mgr Edmunda Strzebińskiego, rozpoznawał sprawę przeciwko kierownikowi Państwowego Gospodarstwa Rolnego w Pawlikowicach, Feliksowi Zychoniukowi oraz jego czterem pracownikom. Kazimierzowi Szlemple, Sylwestrowi Kobernikowi, Antoniemu Kozłowskiemu i Bronisławowi Orlukowi. Akt oskarżenia zarzuca im, że fałszując listy płac i inne dokumenty finansowe, okradli gospodarstwo na kilkanaście tysięcy złotych.

Sąd skazał Feliksa Zychoniuka na 2 lata i 6 miesięcy więzienia, 2 tysiące grzywny i 2 lata pozbawienia praw publicznych, Kazimierza Szlempla na rok więzienia i 1000 zł. grzywny oraz utratę praw publicznych na 3 lata. Pozostali otrzymali po 8 miesięcy więzienia. Ponadto wymierzono im także grzywny i pozbawienie praw.

Wyrok nie jest jeszcze prawomocny, ponieważ oskarżeni odwołali się do Sądu Wojewódzkiego.

(L. M.)

Czy już odnowiłeś prenumeratę „Wiadomości“?

Jesienią myślą o wiośnie

(Dokończenie ze str. 1)

W tym czasie, były coraz lepsze. Ta walka o jakość nie jest łatwa a to szczególnie w dwóch powodów: dostawcy surowca (zakłady bawełniane w Łodzi, Bielawie i Lesnej) przysyłają często materiały wybrakowane (pomijamy już tutaj opóźnienia w dostawach). Poważne zastrzeżenia budzi również jakość parku maszynowego, który jest przestarzały i w dużym stopniu zużyty.

Mimo tych trudności zakład legnicki notuje w ostatnich czasach sukcesy, których nie sposób pominąć. W sierpniu br. rozpoczęło tu produkcję bardzo praktycznych w użyciu koszul z tkanin wełnopodobnych. Do tej pory kosztuje takie produkować

jedynie prywatni rzemieślnicy. Cena jednej sztuki wahała się w granicach 200 zł. Obecnie zakład legnicki produkuje to samo, w modnych kolorach i przeróżnych fasonach w cenie 75-120 zł. Na Krajowych Targach Poznańskich odbiorcy zamówili ponad 100 tys. takich koszul.

Warto wspomnieć, że LZPO jako jedyny w Polsce zakład przemysłu włókienniczego, produkuje popularne fartuski szkolne, które cieszą się dużym popytem.

W tej chwili kierownictwo zakładu sonduje opinie odcisnę tendencji mody wiosennej. Trzeba będzie już z góry gromadzić niezbędne surowce, aby móc szybko reagować na potrzeby rynku.

(daw)

Skończmy z karygodną lekkomyślnością

Z referatów komendantów powiatowych MO wygłoszonych w związku z rocznicą powstania Milicji Obywatelskiej dowiedzieliśmy się, że często głównymi pomocnikami złodziei mienia społecznego i prywatnego są — co wydaje się być nieprawdopodobnym — samy pokrzywdzeni. Gapiostwo, niedbalstwo i lekkomyślność obywateli i odpowiedzialnych pracowników przedsiębiorstw współuczestniczy — skrzętnie wykorzystując przestępca.

W każdym niemal biurze są druki ściślego zarachowania, pieczęć i pieczęcie. Na druki te i pieczęcie poluje złodziej, aferzysta i każdy niebieski ptak.

Byłem ostatnio w Prezydium Po-

„Kwiaty” lubińskie

(Dokończenie ze str. 1) mierz. Podbereźniaka pogryzł na pastwisku należącym do arealu ob. Walentego Baka jego barana, którego ze względu na ciężki stan zdrowia skierowano na ubój”.

Na dokumencie tym widnieje pieczęć podłużna Komendy Powiatowej MO w Lubinie i podpis milicjanta. Ale czy można się dziwić milicjantowi, jeżeli jego dokument oparty jest na zaświadczeniu napisanym i podpisanym przez lekarza weterynaryjnego o następującej treści:

„ZAŚWIADCZENIE LEK. WET. Niniejszym zaświadczam, że u ob. Bakę Walentego-zam. Buczyńska 22 zabito w dniu 6. X. 1960 r. barana

wiatowej Rady Narodowej w Lubinie w wydziale Handlu. Pukam i otwieram drzwi. W pokoju nikogo nie było. Na biurku stała maszyna do pisania, obok torba damska, nylonowa chustka na głowę, na wieszaku wisiał płaszcz damski w dobrym stanie. Na szafie stała druga maszyna do pisania. Szafa była otwarta, a w niej stosek skroszów z dokumentami. Co by było — pomyślałem sobie — gdyby zamiast mnie wszedł do tego pokoju złodziej. Z przeciwnego pokoju poprosił obcych tam redaktora naczelnego Wiadomości Legnickich tow. Kordys i redaktora Wacławka.

W trójkę głośno przez prawie 15 minut medytowaliśmy, co z tym

fantem zrobić. Otwieraliśmy kilka razy drzwi i zamykaliśmy je z trzaskiem, wychodziliśmy parę razy na korytarz razem i osobno. Proszę sobie wyobrazić, że z sąsiednich pokoi nikt nawet nie wyjrzał i nie zainteresował się hałasem! Przekonał się, że złodziej mógłby nie zauważyć wycieczki wszystkich, co się w tym pokoju znajdowało. Urzędniczka tam pracująca wychodząc z pokoju zapomniała o drobnostce: o tym, że w zamku drzwi tkwi klucz, że wystarczy klucz ten przekręcić i włożyć go do kieszeni, by do takiej okazji nie dopuścić.

Nie pozostało nam nic innego, jak zamknąć drzwi i klucz odnieść do przewodniczącego Prezydium Powiatowej Rady tow. Czupieńskiego. Przewodniczący w pełni podzielił nasze wnioski i był wyraźnie oburzony na swą urzędniczkę. „Jęj lekkomyślność jest tym bardziej godna potępienia — powiedział on — że dwukrotnie dokonano w naszym Prezydium włamania”.

Po rozmowie z przewodniczącym Prezydium udałem się do Inspektora Oświaty. Miałem stamtąd zadzwonić do Komendy Milicji. Urzędniczki w tym pokoju również nie było. Co prawda drzwi prowadzące do następnego pokoju, w którym urzędują inspektor były otwarte, a pokój był przejściowy. Ale mimo najlepszych chęci inspektora, zalecającego zresztą interesantów, nie mogły upilnować dokumentów, pieczęci i innych przedmiotów leżących na biurku urzędniczki. Bez specjalnego wysiłku i sprytu można było opuścić ten pokój mając

E. Feldman

E. Feldman

Ofiarne serca i obowiązki

Leży przede mną zwykły arkusz papieru z nadrukiem w górnym lewym rogu: Komitet Niesienia Pomocy Ofiarom Katastrof Żywiolowych...

Nie jest to lektura ani ciekawa, ani zajmująca. Pozbawiona e-nocji modnych dziś „kryminałów” i sentymentalno-uczuciowych wzruszeń beletrystycznych. Taki sobie po prostu zwykły, codzienny, ujęty w ustalone formy, szablon kancelaryjno-biuroowy, jakich tysiące obiegają codziennie instytucje i urzędy. A jednak... ten właśnie zwykły arkusz — noszący techniczną nazwę „formularza”, a będący w istocie listą składek stanowiącym bezcenny dowód ludzkiej serdecznej ośroki i współczucia. Jest również symbolem wartości moralnych i społecznych człowieka oraz wyrazem realnych, konkretnych czynów, zawiera bowiem długie, długie szeregi ofiarodawców na rzecz ofiar katastrof żywiołowych.

Cofniemy się na moment pamięcią wstecz. To było tak niedawno. Pierwsze alarmujące wieści — huragan o niezwykle niszczycielskiej sile na Rzeszowszczyźnie i Lubelszczyźnie, połączony z powodzią, a następnie — po kilku zaledwie tygodniach — jedna z największych powodzi, jakich kroniki nie notowały od przeszło stu lat. Tym razem ofiarą żywiołu padły inne polacie naszej ziemi: warszawskie, krakowskie, zielonogórskie, wrocławskie. Cześć Polski została dotknięta klęską, a za każdym zniszczeniem kryje się tragedia ludzka.

Nie będę wspominał o katastrofalnych skutkach powodzi i huraganu, ani o tysiącach hektarów zalanych pól uprawnych i łąk, ani też o setkach rodzin pozbawionych dachu nad głową, ubrania, obuwia. O tym, my, mieszkańcy Legnicy i powiatu doskonale wiemy z prasy, radia, telewizji. Pozwolę sobie jedynie zaznaczyć, że na 80 wiosek powiatu Dąbrowa Tarnowska, z którym współpracuje nasz powiat, zostało ewakuowanych 60 wiosek.

Z inicjatywy Zarządu Obwodu Towarzystwa Rozwoju Ziemi Zachodnich w Legnicy, powołany został, na specjalnym zebraniu działaczy społecznych z udziałem przedstawicieli partii i władz terenowych, wspomniany wyżej komitet. W skład Komitetu weszli: **Ludwik Sawicki**, przewodniczący oraz **Stanisław Lesiakowski**, **W. Topoliński**, **St. Kiełb**, **Ryszard Haber**, **Władysław Guzowaty**, i **Jan Gołębiowski**.

Różne były formy pomocy ofiarom tych katastrof, których skutki uderzają nie tylko bezpośrednio w ofiary, objęte kataklizmem, lecz również w każdego z nas, w Skarb Państwa, w gospodarkę narodową. Z pierwszą i wszechstronną pomocą pośpieszył rząd, instytucje, organizacje, zakłady pracy, ludność miast i wsi. Ogromna ofiarość wykazało wojsko, Milicja Obywatelska, Straż Pożarna.

W tym zbiorowym, spontanicznym wysiłku nie zabrakło społeczności legnickiej. Gdyby był poeta lirycznym użyłbym emocjo-

nalnych, wzniosłych określeń w rodzaju — społeczeństwo legnickie przerzuciło wspaniały most ofiarnych serc i kłami serdecznego uczucia i ofiarość materialnej spójności w jedną całość obszary dotknięte katastrofą z ziemią legnicką, z Ziemią Zachodnimi. Ja natomiast, jako prozaik, ograniczę się jedynie do stwierdzenia, że społeczeństwo legnickie wykazało budującą dojrzałość społeczną, spełniło swój obowiązek dając w konkretnej formie dowody swej braterskiej ofiarość i zrozumienia idei — jednej z najpiękniejszych i humanitarnych — okazania pomocy w ludzkim nieszczęściu i za to należy mu się głębokie uznanie i serdeczne podziękowanie.

Osobną kartę akcji zbiórkowej stanowi praca Komitetu. Ofiarna, sumienna i naprawdę ogromna. Opracowanie w najdrobniejszych szczegółach planu i metod działania, wysłanie około 4.000 „list składek” i kilkuset pism w teren, cały szereg zebrań świadczących najlepiej o wysiłkach walorach społecznych członków Komitetu, o ich bezgranicznym oddaniu idei pomocy ludziom dotkniętym nieszczęściem. Praca Komitetu w poważnej mierze przyczyniła się do zmobilizowania ofiarość społeczeństwa i do osiągnięcia wspaniałych rezultatów zbiórki, wynoszącej ogółem zł 97.327 gr 50.

Długa jest lista ofiarodawców legnickich i nie sposób wymienić ich wszystkich. Podam jedynie niektóre z nich: pierwsze miejsce co do wysokości wpłaconych sum zajmuje Zrzeszenie Prywatnego Handlu i Usług — zł 10.360, drugie — PKP (różne piony) zł 9.782 gr 80, trzecie — Gminne Rady Narodowe — zł 7.716 gr 95, następnie idą: Huta Miedzi — zł 4.544 gr 50, Spółdzielnia Mechaniki — zł 4.535 gr 50, Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska Tyniec zł 4.002, Rada Zakładowa DPSGJH zł 3.964, Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska zł 2.325, gr 10, Fabryka Instrumentów Muzycznych w Lubinie Legnickim zł 2.325 gr 80, Rejonowe Kierownictwo Robót Wodno-Melioracyjnych zł 2.193, Zarząd Budynków Mieszkalnych zł 1.778, Cech Rzemiosł Różnych zł 1.757 gr 30 (prowadzi nadal akcję zbiórkową na własne listy zbiórki), Fabryka Fortepianów zł 1.421, Szkoła Oficerska KBW zł 1.229, Prezydium Pow. Rady Narodowej, Wydział Oświaty zł 1.057 gr 40, Spółdzielnia Inwalidów „Wspólny Wysiłek” 1.211, Spółdzielnia Wielobranżowa zł 333,

MHD, Spożywcze zł 1.031, MHD Przemysłowe zł 1.229 gr 50.

Wśród wielu pozycji wpłat jest jedna, która szczególnie zastanawia i wzrusza. Ob. Stanisław Todryk wpłacił na konto czekowe zbiórki zł 200, a prócz tego na listę składek jeszcze 50 zł — razem 250 zł. Kim jest ob. Todryk — szczęśliwcem z Totka czy też zajmującym wysoce eksponowane, a więc dobrze płatne stanowisko? Nie, obywatel Todryk zajmuje stanowisko portiera w Hucie Miedzi, którego pobory miesięczne wynoszą tylko 600 zł i który niejednokrotnie korzysta z zapomóg swego zakładu pracy. Szczególnie ofiarne serce i głębokie zrozumienie tragedii i ludzkiego nieszczęścia.

Akcja zbiórki została zakończona, ofiary przekazane do Komitetów w Warszawie, Dąbrowie Tarnowskiej i w Rzeszowie. Taki jest finał jednego wycinka pięknej historii naszej ziemi legnickiej, którą tworzymy swymi czynami, pracą i ofiarościami.

M. Zembrzucki

Ostatnia szansa

(Dokończenie ze str. 1)

Tym sprawom żadnych już komentarzy nie trzeba, prócz krótkiej uwagi, że przytoczone wyżej przypadki absolutnie nie obrazują klęski alkoholizmu i że 101 spraw znajdujących się w teczach Wydziału Zdrowia dotyczy tylko tych ludzi, którzy w jakiś sposób znaleźli się w ewidencji biura.

Na koniec pytam jeszcze urzędnika Wydziału Zdrowia o przebieg i wyniki leczenia alkoholików w Poradni. Dowiaduję się przy tym, że w Poradni całkowicie wyleczono wielu alkoholików, dzisiaj gorąco wdzięcznych Służbie Zdrowia za ratunek, który pomógł im cofnąć się znad przepaści.

O swej wizycie w Poradni Przeciwalkoholowej napiszę w następnym numerze „Wiadomości”.

K. FRANUSZ

Komunikat

Walne Zebranie Komitetu do Walki z Gruźlicą, odbędzie się dnia 10 listopada br. o godz. 13 przy ul. Powstańców 9 w lokalu Poradni Przeciwalkoholowej.

Powiatowa Wielobranżowa Spółdzielnia Pracy Usług Rzemieślniczych

w Lubinie, ul. 1 Maja 17, tel. 14

zatrudni:

- 1) jednego księgowego materiałowego,
- 2) jednego księgowego kontystę,
- 3) jednego fryzjera męskiego z dyplomem mistrzowskim lub czeladniczym,
- 4) jedną fryzjerkę damską z dyplomem mistrzowskim lub czeladniczym,
- 5) dwóch malarzy,

R-192

Zakłady Graficzne „Lubin” w Lubinie

ul. M. Curie — Skłodowskiej 36

przyjmą do pracy natychmiast:

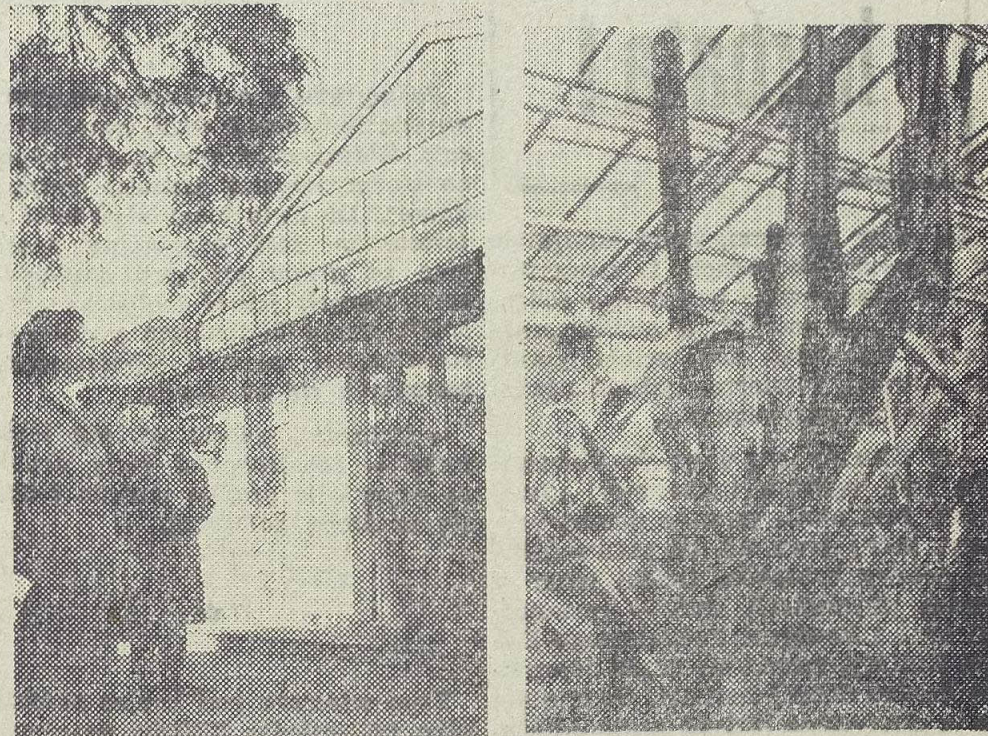
1. KIEROWNIKA ZAOPATRZENIA — wymagane wykształcenie wyższe (mechanik lub energetyk) i 4 lata praktyki lub średnie i 6 lat praktyki na podobnych stanowiskach.
2. KIEROWNIKA DOKUMENTACJI — wymagane wykształcenie wyższe techniczne (budownictwo, mechanika) lub średnie techniczne i 8 praktyki.
3. GŁÓWNEGO KSIĘGOWEGO — wymagane wykształcenie wyższe i co najmniej 4 lata praktyki lub średnie i 8 lat praktyki.
4. 2 INŻYNIERÓW BUDOWNICTWA — na stanowiska Inspektorów nadzoru budownictwa zaplecza socjalnego i mieszkaniowego.
5. KIEROWNIKA PLANOWANIA — wymagane wykształcenie wyższe i co najmniej 4 lata praktyki lub średnie ekonomiczne i 8 lat praktyki.

Warunki pracy do omówienia na miejscu. Istnieje możliwość otrzymania mieszkania po okresie próbnym. Zgłoszenia osobiste lub listowne kierować do Działu Kadr Dyrekcji Z. G. „Lubin”.

R-191

Legniczanie w Libercu

(Ciąg dalszy ze str. 2)



Kolejnym etapem naszej niedzielnej wędrowki był wspaniały ogród botaniczny, gdzie podziwialiśmy nie tylko pomysłowe architektoniczne rozwiązania palmy (zdjęcie lewe), ale i piękne okazy kaktusów, które — jak ten na zdjęciu — sięgają po sufit szklarni.



W ZOO było naprawdę co podziwiać, nie też dziwnego, że gospodarze musieli udzielać odpowiedzi na wiele pytań zadawanych przez legniczanie.



W poniedziałek zwiedziliśmy spółdzielnię produkcyjną „Witczyński” (o której pisaliśmy dwa numery wstecz), gdzie zwiedzaliśmy „rodową” hodowlę trzody chlewnej. Zimny wycich wzbudził zainteresowanie sekretarza Powiatowego Zarządu Kółek i Organizacji Rolniczych Albina Koryzińskiego, którego widzimy w otoczeniu pracowników chlewni Bożeny Szulcovej, Leopolda Bielochroda — przewodniczącego Komitetu Frontu Narodowego w Libercu, Mirosława Primaska — agromona spółdzielni oraz Bretislava Lenda — zastępcy przewodniczącego spółdzielni.



Zdjęcie dolne przedstawia samoobsługowy sklep w gromadzie Pędzin, siedzibie zarządu spółdzielni, zaopatrzony w bogaty asortyment artykułów przemysłowych i konsumpcyjnych.

Zdjęcia i tekst: A. WACŁAWEK

Powszechny Dom Towarowy w Legnicy

wspólnie z miejscową Hurtownią W.P.H.O., Spółdzielniami im. Rosenbergów i „Jedność” oraz

Domem Mody „Kreacja” w Legnicy organizuje w dniach 10, 11 i 12 listopada 1960 r

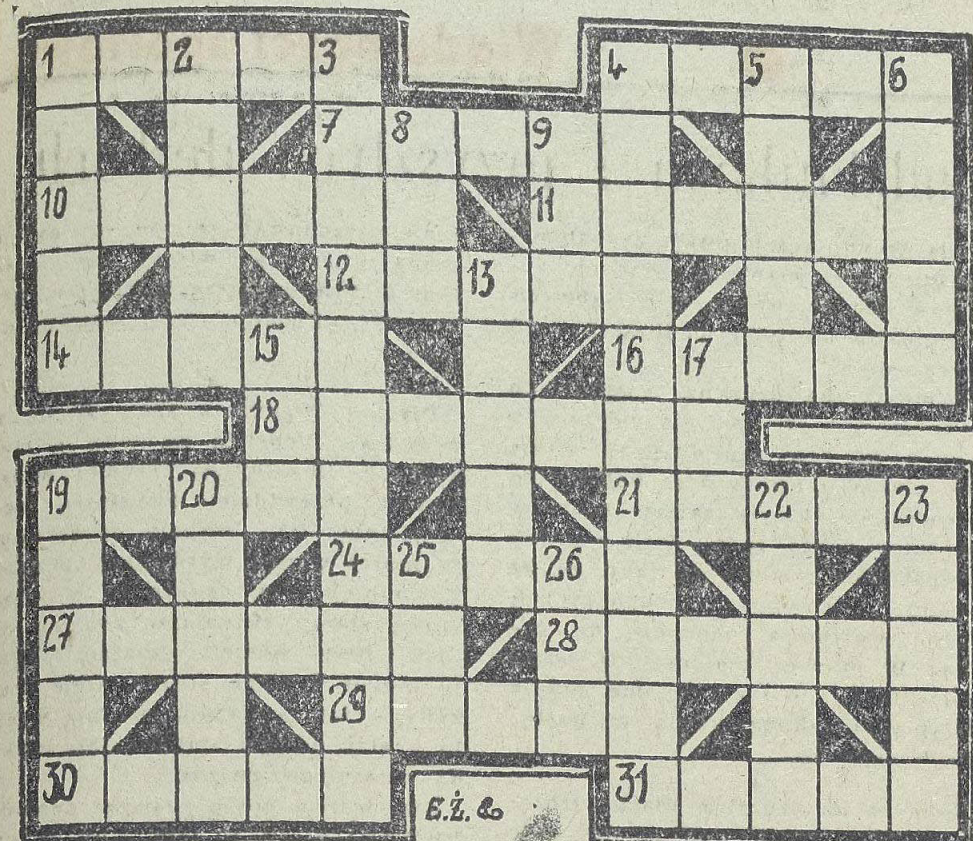
POKAZ MODY

w oknach wystawowych PDT,

Eleganckie panie i panowie zareprezentują modne futra, okrycia zimowe, kostiumy, suknie.

Szczegóły w afiszach wystawowych w oknie PDT.

R-190



KRZYŻÓWKA

Poziomo: 1) imię rdmieckiego kompozytora 1665-1759, 4) ekspozytura, 7) gwałtowne napady choroby, 10) pomieszczenie, 11) sprzymierzenie, 12) w przetr. duże drzewo, 14) pieśń żałobna, 16) wzniesienie czyjegoś zdrowia, 18) naklejać go na list, 19) rodzaj hazardowej gry w karty, 21) opera Delibes, 24) opera Mascagnego, 27) lupy wojenne, 28) człowiek wyrzekający się dobrowolnie wszelkich uciech życia, 29) kościół, droga bita, 30) kompozytor francuski (1704-1811), 31) zżany postępowy pisarz brazylijski.

Pionowo: 1) taśma przy portfelu, 2) nazwisko autora „Komornicy”, 3) przyrząd do mierzenia słabego prądu elektrycznego, 4) tytuł dwutygodnika poświęconego literaturze i sztuce, 5) rzeźba we Francji, 6) pierwiastek chemiczny o ciepl. atom. 218,0, 8) rodzaj smoly, 9) wykonawca wyroków, 13) natarczywość, gwałtowność, 15) mała Izabella, 17) dopływ Woiły, 19) tytuł powieści Gorkiego, 20)

kwiatnik, 22) służa do pisania na tablicy, 23) muza pieśni miłosnej, 25) rzeźba w Szwajcarii, 26) jak w jez. rosyjskim.

F. ZUCHOWSKI
Legnica

Rozwiązanie wirówki z n-ru 42 (186)

1) Nowe; 2) rano; 3) mata; 4) Raba; 5) Leda; 6) gore; 7) karo; 8) Wkari; 9) Waza; 10) Nana; 11) taca; 12) Bona; 13) Dydo; 14) rafa; 15) rada; 16) Ryga; 17) Zama; 18) nawa; 19) cynat; 20) nary; 21) data; 22) fala; 23) diwa; 24) Gobi; 25) Mann; 26) waga; 27) nora; 28) nino; 29) tabu; 30) lawa; 31) Wega; 32) bene; 33) nazi; 34) gaża; 35) rata; 36) naga; 37) bosa; 38) wino; 39) Gobi; 40) NATO; 41) Zama; 42) zaba; 43) tara; 44) Gora; 45) Sago; 46) Nawa; 47) bota; 48) Togo; 49) real; 50) bala; 51) Reza; 52) wale; 53) sala; 54) wala; 55) Jawa; 56) Gaja; 57) arak; 58) Laur; 59) safa; 60) laba; 61) lada; 62) lafa; 63) wiza; 64) jaki.

Zapiski kulturalne

Przykre to, ale prawdziwe

W czwartki „wieczorową porą” ludzie mordują się na szklanych ekranie. Tak na niby. W Kobre. A naród lubi sensację, takie, kiedy pika mu z emocji serce. Dlatego wszystko, co się organizuje w czwartkowe wieczory, spala na panewce.

Nie ma już w legnickim Klubie Inteligencji czwartków literackich. Zostały wyparte przez przepaszające za zakłócenia skrzynki, zwane telewizorami. Są za to wtorki. I to jeszcze jakie!

Wystawy St. Wyspiańskiego i Fr. Szopena

Wystawę inkunabułów i starodruków z biblioteki kościoła św. Piotra i Pawła oraz dyplomów średniowiecznych po zwiedzeniu przez blisko 1500 osób zostały zamknięte.

W dniu 14 ub.m. nastąpiło otwarcie w lokalu T-wa Przyjaciół Nauk w Legnicy przy ul. Wojska Polskiego 5 - II piętro, dwóch nowych ekspozycji okresowych poświęconych St. Wyspiańskiemu z racji obchodzonej w r. 70 rocznicy jego pobytu w Legnicy oraz Fr. Szopenowi z okazji 150 rocznicy jego urodzin. Ekspozycje pochodzą z zbiorów prywatnych p. Zygmuntą Pągowską z Łowicza, który również był łaskawo osobiście zajął się urządzaniem wystaw w Legnicy.

Wystawy zwiedzać można we wtorki, środy i piątki każdego tygodnia w godzinach od 10 do 14. Wstęp dla dorosłych 1 zł, dla młodzieży 50 gr.

Imprezy te niewątpliwie zainteresują wszystkie szkoły legnickie w pierwszym rzędzie.

(tig.)

Dawno nie słyszałem w legnickim Klubie Inteligencji tak burzliwej dyskusji, jak właśnie w ów wtorek literacki. Fakt ten cieszy tym bardziej, że przedmiotem dyskusji była współczesna poezja. Owa poezja, która budzi wewnętrzne opory. Przez swą hermetyczność i niezrozumiałość dla większości odbiorców. Przez swą wymyśloną - chyba przez samych poetów - elitarność, sprzeczającą się w efekcie do grona najbliższych przyjaciół.

Współczesna poezja polską podjął się spopularyzować wśród legnickiej inteligencji mgr Stanisław Srokowski. I chyba za to należało się mu duże brawa. Srokowski sam para się poezją. I to współczesną! Temat więc dla prelegenta bliski. Więc też odczyt był interesujący i zadowolił liczne audytorium. Dobrze również się stało, że odczytano także kilka utworów najbardziej znanych obecnie w Polsce autorów, parających się poezją współczesną. Słyszeliśmy wiersze Białoszewskiego, Ośmiałowskiego, Harasymowicza... Wiersze odczytał mój redakcyjny kolega, również młody poeta - Bronisław Freidenberg.

A później odbyła się dyskusja. Zastanawiano się, czy takiej chcemy poezji, czy też nie? Dla

kogo współcześni poeci piszą. A nawet, po co piszą?

Dyskusja jeszcze raz przekonała mnie, że współczesna poezja nie ma odbiorców. Nie ma zwolenników, a natomiast ma sporo wrogów. Przykre to, ale prawdziwe!

Od niedzieli czynna jest w Miejskim Domu Kultury wystawa amatorskiej fotografii artystycznej. Ekspozycja tu swe fotografie członkowie sekcji fotograficznej MDK: inż. Mieczysław Pawełek, artysta-malarz Bronisław Chyla, Jarosław Basiuta, Tadeusz Tyzenhaus, mgr Franciszek Pałka, Zbigniew Deryng, Edward Kapanowski, Stanisław Jędrzejczak.

Legnicy fotograficy pokazali nam cały szereg ciekawych prac, tak pod względem artystycznym jak i kompozycyjnym. Do szczególnie udanych należą prace inż. Mieczysława Pawełka, artysty-malarza Bronisława Chyły i mgr Franciszka Pałki.

Wystawa będzie czynna do 15 bież. miesiąca.

Wierzę, że już wkrótce będziemy mogli podarować sobie słowo amator i mówić po prostu: w Legnicy mamy dobrych artystów fotografików. Romuald Nader

Tu Harcerska Służba Informacyjna

A nam jest szkoda lata ...

Jakie by to lato nie było, szkoda że minęło! Czym są bowiem deszcze, wichry i burze, kiedy się ma nad głową namiot i perspektywę niezapomnianych ognisk w towarzystwie rówieśników!

Hufiec legnicki urządził tego lata koło Szklarskiej Poręby Górnej oboz, prowadzony przez zespół instruktorów w składzie: dh. Mosur (komendant obozu), Merlak, Pawlik, Pawłow

ski, Urlich, Zawadzki. Oboz, liczący 100 uczestników trwał od 30 czerwca do 23 lipca br. Przykra pogoda dała się we znaki uczestnikom zwłaszcza w pierwszych dniach obozu i bynajmniej nie zachęcała do urządzania zbyt często ognisk. Tych ostatnich dla publiczności urządzono cztery m. in. na aktualny temat 1000-lecia i hasła Chorągwi Dolnośląskiej: „Wrastamy w Ziemię Ojcowi”.

Oboz nawiązał łączność z WOP a owocem tej współpracy była wieczornica, ułożona wspólnie z żołnierzami w ich stanicy. Nawiązano też kontakt z innymi obozami harcerskimi z najbliższej okolicy, oraz z kolonią dzieci z Francji, urządzając na stadionie w Szklarskiej Porębie wspólne ognisko, w którym wzięło udział ok. 500 osób.

Z prac społecznych, wykonanych w czasie trwania obozu należy wymienić bezinteresowną pomoc przy pracach ogrodników Wojskowego Domu Wypoczynkowego, oraz, w porozumieniu z Nadleśnictwem, prace przy pielęgnacji szkółek leśnych, którą objęto ok. 3 tysiące drzewek. Wyniki czysto harcerskiej pracy w obozie wyrażają się zdobyciem: 78 stopni i 242 sprawności harcerskich. Po zakończeniu obozu część starszej młodzieży odbyła pieszą wędrowkę ze Szklarskiej Poręby do Legnicy. (Szczegóły wędrowki podano w artykule drużyny A. M. w jednym z sierpniowych numerów „Wiadomości Legnickich”).

Pogoda, przez całe lato kapryśna, po powrocie obozowiczów sprawiła im miłą niespodziankę. Po długim zechmurzeniu nastąpiły upały. Młodzież z tego skorzystała i już w parę dni po powrocie z obozu wybrała się pod opieką dha Z. Merlaka na biwak do Legnickiego Pola najpewniejszym środkiem lokomocji, tj. pieszo. Harcerzom przyszedł z pomocą werny „Gazik” z jego nieodłącznym opiekunem dhem Z. Pawlikiem. Sprzęt dowieziono samochodem. Biwak był udany, pogoda dopisała, nawiązano kontakty z miejscową ludnością, dla której harcerze legnicy urządzili ognisko.

W zakresie szkolenia kadr korzystaliśmy z kursów, które organizowała Kom. Chorągwi. Kurs dla dru-

HUMOR

W jednej z legnickich restauracji kelner bardzo ostrożnie niesie gościowi kotlet schabowy.

— Cemu pan tak uważa na ten talerz? — pyta gość.

A bo może mi trzeci raz na podłogę upaść.

*

Naczelnik więzienia do wychodzącego więźnia:

— Mam nadzieję, Feluś, że się już nie spotkamy!

— Czy, pana naczelnika przenośzą?

*

— Czytał pan jakieś dzieło Siłowackiego?

— Owszem, „Balladynę”.

— A więc proszę porównać Balladynę z Aliną.

— Kiedy ja nie czytałem Aliny, panie profesorze.

*

— Halo, czy to mieszkanie pana Kowalskiego?

— Tak, słucham, tu Kowalski.

— Dzień dobry, co słychać?

— Wszystko bardzo dobrze.

— Co? Bardzo dobrze?... to przepraszam, pomyłka.



Polska. Znaczniki z serii „Ptaki chronione” ukaza się prawdopodobnie dopiero w końcu listopada.

Związek Radziecki. Z okazji wystawy filatelistycznej we Włoszech przedrukowano jeden ze znaczków olimpijskich za 40 kop. (pływanie).

Maroko. Dopiero teraz wydano tu serię olimpijską o wartości: 5, 10, 15, 20, 30, 40, 54 i 70 fr.

*

Z racji zapowiedzianych obchodów „DNIA LEGNICY” przypadających w roku 1961 prawdopodobnie w maju Zarząd Koła PZF zorganizuje

je wystawę znaczków pocztowych. Atrakcyjne znaczki, ozdobne koperty i karty pocztowe oraz okolicznościowy kasownik przewidziane są z okazji wystawy. Na pokazie będzie można oglądać i podziwiać zarówno zbiory filatelistów zrzeszonych w tutejszym Kole PZF jak i zaproszonych do wzięcia udziału kolekcji z całej Polski.

Cenne nagrody rzeczowe i dyplomy zachęca wielu zbieraczy do wzięcia udziału w Wystawie. Specjalny dział młodzieżowy pozwoli podziwiać zbiory naszych uczniów i uczennic zarówno w sekcji filatelistów jak i filumenistów.

Z. P.

Alojzy Waclawek

Niedziela jakich mało

Każdą prawie niedzielę, jeśli tylko czas na to pozwoli i pogoda dopisze, chętnie spędzam na wolnym powietrzu, na spacerach w parku, po mieście, w którym mieszkam już ponad 10 lat i znam zda walby się każdy kąt. Mimo to chętnie wracam do miejsc, gdzie można nasycić się widokiem rzeczy pięknych i ciekawych. A takich w Legnicy jest wiele.

Chciałoby się jednak by nasze piękne miasto miało tyle atrakcji, co Liberec, miasto pod względem wielkości i liczebności niewiele odbiegające od Legnicy.

A oto co bym chciał przenieść z Liberec do naszego grodu.

SZKLANE MUZEUM

Muzeum libereckie założone w 1873 roku, które od wielu lat ekspozycjonowało przede wszystkim zbiory przemysłu tekstylnego i szklarskiego, dziś gości przepiękną wystawę czeskiego szkła. Wystawa ciesząca się dużym powodzeniem w Brukseli, a w roku 1959 w Moskwie przeniesiona została do Liberec, gdzie zwiedzana jest nie tylko przez mieszkańców tego miasta, którzy przychodzą tu kilkakrotnie, ale i liczne wycieczki z całych Czech i z zagranicy.

W pomysłowo urządzonych sa-

lach wystawowych umieszczono ekspozycje od najdawniejszych, jak np. kielich z XIV w. czy puchar z XVIII w., na którym wygrawerowano alegoryczny wizerunek wojny i pokoju, po wyroby współczesne. Są tu przedmioty codziennego użytku, różnego rodzaju ozdoby, korale, przedmioty dekoracyjne, przepiękne żyrandole, figurki, postacie ludzi pracy wykonane rękoma czeskiego hutnika.

Miłośnicy sportu podziwiać tu mogą dużych rozmiarów kielich z wygrawerowaną postacią popularnego Emila Zatopka na tle pięciu olimpijskich kółek. Dzieci zachwycą się dużym, „żywym” kalejdoskopem, panie - sznurami ruchomych koralików. Jest tu również asortyment szkła laboratoryjnego. Wszystko cudo, oglądać można godzinami. Toteż po zwiedzeniu wystawy przestaliśmy się dziwić, że mimo dość wczesnej pory dnia - niedzielne przedpołudnie - na wystawie spotkaliśmy wielu zwiedzających.

OGRÓD BOTANICZNY

Znany mi dotychczas jedynie z opisów jednego z byłych uczestników delegacji legnickiej w Liberec okazał się nie mniej piękny niż

Muzeum. Założony przez wielkiego miłośnika przyrody Spółka w trzy lata po powstaniu muzeum. Tutaj znów wielu zwiedzających. Podziwiać jest co; przepiękne okazy południowych roślin; cytryny, pomarańcze, orchidee, rośliny będących pod ochroną w Czechosłowacji itp. Liberecki ogród botaniczny utrzymuje kontakty z podobnymi na całym świecie.

Przed wejściem do szklarni rzędy palm, obok nich lawki, na których wypożyczają wielu libereczan zażywając ostatnich słonecznych kąpiel. Rokrocznie ogród botaniczny odwiedza ponad 240 tys. osób.

ZOO

Nieopodal ogrodu botanicznego mieści się również piękne i bogate ZOO. Jest nieco młodsze, bo założone w roku 1904, ale mimo to należy do najstarszych w Czechosłowacji. W latach przedwojennych większość okazów stanowiły ptaki. W roku 1945 datuje się prawdziwy rozwój ogrodu, który liczy dziś ponad 300 zwierząt. Jest tu olbrzymie akwarium, gdzie oglądać można nie tylko młode egzemplarze linów i karpi, ale także „neonki” z dalekiej Amazonki, okazy z Australii, Indii, Chin, Ameryki. Wśród węży jest „Python molurus”, afrykań-

ski „Varanus giseus”, jadowite żmije „Vipera lebetina”. Ze zwierząt warto jeszcze wymienić lwy, lamy, pumy, niedźwiedzie, zebry, małpy, muflony itp. Dużo różnorodnych ptaków, w tym pięknie kolorowe okazy papug, których wiele mówi ludzkim głosem.

Malowniczy teren parku kultury i wypoczynku ściąga tu każdego dnia, każdej niedzieli tysiące zwiedzających. Tylko w roku 1960 libereckie ZOO odwiedziło ponad 320 tys. osób. Odliczając wycieczki, przeciętnie każdy mieszkaniec Liberec odwiedza ZOO 3 razy do roku.

Piękna pogoda i to, co widziałem tej niedzieli w Liberec sprawiły, że muszę przyznać gospodarzom, iż miasto ich należy do tych nielicznych, które mogą się szczycić zainteresowaniem w ciągu całego roku.

Liberec położony 1010 m n.p.m. latem tonący w zieleni, zimą jest terenem masowych sportów zimowych ze słynnym torem saneczkowym. Okolica przepiękna. Jezierskie i Łużyckie Góry opiewane w wierszach i nowelach Karoliny Sretni. Pobliskie zamki w Frydlant, Lemberk, czy Szydrow, wszystko to razem stanowi piękny zakątek Czech.

A. Waclawek

Na półkach z książkami

Hans Habe: „OFF LIMITS”. Tłum. z niem. W. Kragen. Kraków 1960. Wyd. Literackie, zł 35.

Obraz współczesnego życia Niemiec Zachodnich. Autor ukazuje kulisy procesu norymberskiego, odrodzenia się wehrmachtu i sił odwrótowych, działalność amerykańskiego wywiadu, tajemki czarnego rynku i życie społeczeństwa niemieckiego. „Powieść ma dwójny charakter: jest literackim reportażem i zarazem dokumentem mimo fikcyjnych postaci... Autorowi udało się pokazać klęskę i lata nędzy, załamania i głodu w odbiciu niemal całego społeczeństwa, nie tylko jego różnorodnych warstw społecznych, ale jego różnorodnych podstaw moralnych” (obwoluta).

*

„GŁÓWNE ZADANIA I KIERUNKI FILOZOFII. Wykłady na Uniwersytecie Warszawskim 1957-1958”. Cz. I; Adam Schaff; „Teoria poznania”. Wyd. 2. W-wa 1960. PWN, zł 16.

Wykłady z zakresu filozofii wygłoszone na Uniwersytecie Warszawskim. Poruszone zagadnienia: „Filozofia a nauki szczegółowe”, „Teoria poznania”, „Obiektywny charakter poznania”, „O źródłach poznania”, „Poznawalność świata”, „Marksistowsko-leninowska teoria odbicia”, „Teoria prawdy” itd. Indeks nazwisk.

amag

Zezem na bramkę

Małe nieporozumienie z „Małym żużlem”

Pod drzewa panowie, pod drzewa

Starczy legnickie doskonale przy-
pominają sobie czasy, w których
sport żużlowy cieszył się w naszym
mieście olbrzymim zainteresowaniem.
Czas, w którym właśnie Legnica
miała jedną z najsilniejszych sekcji
żużlowych na Dolnym Śląsku, a na
zawody rozgrywane najczęściej na
torze stadionu przy ulicy Bielańskiej
tawiali się zawsze komplet widzów.

Doskonale wszyscy pamiętamy ta-
kich zawodników legnickich jak: Ko-
łeda, Wierem, Grala, Bosiacki i wie-
lu innych, dostarczających nam
każdym swym startem wiele emocji.
Były to lata 1947-49. Potem część
zawodników przeszła do innych klubi-
ków sportowych, kilku np. do wro-
cławskiej Sparty, kilku starszych wy-
cofano się w odcie z czynnego życia
sportowego, młodzie nie znaleźli na-
leżylej opieki i w rezultacie sport
żużlowy w Legnicy przestał prakty-
cznie istnieć.

Ostatnio Klub Motorowy LPZ chce
nawiązać do tradycji owych lat za-
czął szeroko propagować tę emocjo-
nującą gałęź sportu. Od ubiegłego
roku Klub Motorowy zaczął organi-
zować na torze przy ulicy Świerko-
wej tzw. „Mały żużel”, w którym
startują zawodnicy na motocyklach
malolitrażowych, najczęściej w ka-
tegorii 150 cm.

Za inicjatywę tę należą się Klubo-
wi Motorowemu LPZ słowa uznania,
była ona jak najbardziej potrzebna,
nie...

Stanowczo za często na tym „Ma-
łym żużlu” zdarzają się nieporozu-
mienia, które do pewnego stopnia
wpływają na sportowy charakter impre-
zy.

Przykład: ostatni „Mały żużel”. Na
torze kahuży wozy, obok toru (i to
przy najtrudniejszym uwarunku) poje-
źdźcy z zawodników i w rezultacie
zabrakło musiała karetka pogoto-
wia. Najpoważniejszym jednak z tych
niedociągnięć jest nie odczytany tor.
Był przecież moment, kiedy jeden
z zawodników jadąc z największą
szybkością „wyskoczył” z toru i ty-
ko jakimś szczęśliwym zbiegiem
okoliczności — i to w pewnym stopniu
prytności widzów stojących tuż
przy torze — zawdzięczać należy, że
nie skończyło się to poważnym wy-
padkiem. Inny znów zawodnik na
torze stracił panowanie nad maszyną
i znów tylko ułatwiający ob-
ręby boiska uchronił go od wjecha-
nia w „karojele”.

Trzeba pamiętać, że i na „Małym
żużlu” jeżdżą zawodnicy z prawdzi-
wego zdarzenia, reprezentujący ja-
kąś klasę. Nie każdemu odpowiada
jazda spacerowa jaką np. stosował
jeden ze starych, wysłużonych leg-
nickich zawodników R.S. Spacerowa
można rzeczywiście jeździć nawet po
nie ogrodzonym torze, doskonale pa-
nując nad maszyną i nie powodując
żadnego wypadku. O wiele trudniej-
sze jest to jednak przy jeździe z dużą
szybkością.

Dwa poważne wypadki i dwie in-
terwencje karetki pogotowia to jak
na „Mały żużel” stanowczo za dużo.
A tego przecież można z powodze-
niem uniknąć. Należy tylko ogra-
dzić tor, a przynajmniej na wirażach
zainstalować przepisywane ban-
dy.

Przyznaję, iż byłem trochę zdziwio-
ny postawą pewnych przedstawicieli

władz Wojewódzkiego Zarządu LPZ
i PZMotu, którzy w tych warunkach
pozwolili na przeprowadzenie zawo-
dów. Pewne przepisy, pewne zarzą-
dzenia obowiązują również na zawo-
dach towarzyskich, nie tylko mi-
stowskich.

Piszę to naprawdę bez złych inten-
cji — rozumiem „czarnego sportu” w
Legnicy jestem jak najbardziej za-
interesowany.

Zaznaczam jednak raz jeszcze, gdy-
by ów zawodnik z największą szyb-
kością wjechał w publiczność, na-
leżałoby nie obeszło się bez poważ-
nego wypadku. A za to na pewno
ktoś z organizatorów przez dłuższy
czas oglądałby niebo przez „szpry-
chy”.

Jeśli zawodnicy naszego Klubu Mo-
torowego bez nakładów finansowych
jedynie w czynnie społecznym mogli
przygotować kilka maszyn żużlowych,
to przy pomocy Klubu wrz z wie-
loma chętnymi mogą odpowiednio
zabezpieczyć tor.

Może ktoś uważa, że nie mam ra-
cji. Będę mu bardzo wdzięczny, jeśli
zechce mnie o tym przekonać.

A teraz sprawa mała, ale niebia-
na.

Czy nastąpi rozwiązanie

KS Czarni

24 października br. odbyło się Wal-
ne Zebranie Klubu Sportowego
„Czarni”. Po sześciogodzinnej bur-
liwej dyskusji działacze i sportow-
cy rozegrali się nie podejmując żad-
nej rozsądnej decyzji.

Dyskusja nad sprawozdaniem z
działalności sportowej i finansowej
rozbiła uczestników zebrania na dwie
grupy: tych, którzy chcieli ogłosze-
nia upadłości klubu i tych, którzy
za wszelką cenę starali się udowod-
nić że mimo istniejącego bałaganu
finansowego klub może istnieć.

Pierwsza grupa stojąca na stano-
wisku likwidacji Klubu Sportowego
Czarni i utworzenia koła sportowe-
go przy Klubie Spółdzielczym sta-
ła na stanowisku że nie znajduje się
nikt kto sfinansuje lub umorzy za-
dłużenia i zobowiązania zamykające
się kwota 160.000 zł.

Grupa ta, jak również przedstawie-
cie Wojewódzkiej Komisji Sporto-
wej Związku Spółdzielni Pracy ob-
ob. Harzyśczak i Januszkiewicz, sta-
wali wniosek stwierdzający, że je-
dynym rozsądnym wyjściem jest
ogłoszenie upadłości klubu i zorga-
nizowanie dla spółdzielców Koła Spor-
towego przy Klubie Spółdzielczym.

Grupa zwolenników utrzymania
Klubu stawiała sprawę pokrycia ist-
niejących zadłużeń przez władze wo-
jewódzkie i centralne, przy jedno-
czesnym postulowaniu umorzenia
przez Prezydium MRN należności
oraz uzyskania dotacji na dalszą
działalność.

Działalność ta zresztą jak wykaza-
ło sprawozdanie nie była najlepsza.
Drużyna tenisa stołowego spadła z
klasy A do klasy B. Juniorzy wyco-
fani zostali z rozgrywek okręgo-

Co ma zrobić starszy mężczyzna,
który przed meczem wstał z ko-
legą na „duży browar” i potem na
boisku musi zaspokoić zwykłą po-
trzebę fizjologiczną? Odpowiedź na
to pytanie nie naszczęca trudności,
jeśli na boisku znajduje się przytu-
lny budyneczek pod znakiem dwóch
ter. Ale jeśli takowego nie ma? W
lecie, gdy wokół boiska zielenieją
gęste krzewy, to jeszcze pół biedy
Gorzej, gdy przyjdzie jesień, a z
drzew i krzewów wszystkie listki o-
padną.

Nie każdy dorosły człowiek dobrze
się czuje w roli brukselskiego „Ma-
nequin Pisse”, adając sobie sprawę
z różnicy między nim, a popularnym
posądkiem.

Idzie mi konkretnie o to, aby na
terenie boiska Dzwierzarza wybu-
dowano ów niezbędny obiekt. Nie
można przecież skazywać poważnych
kibiców na ciągłe nasładowanie naj-
wierszych szczeniaków przy-
ciół człowieka, którym wystarczy do
szczęścia być drzewko.

W Klubie nastąpiła pewna reorga-
nizacja — zaszły poważne zmiany.
Nowy zarząd ostro zabiera się do
pracy. Wkłada w nią też dużo serca.

Ale sympatyczny Klub i liczni kibice
piłkarscy dopiero wtedy spokojnie
odchyną w przekonaniu, że władze
Klubu i o nich też dbają, gdy będą
mogli stwierdzić, że...

Zarząd do pracy naprawdę się bierze,
Bo już na boisku stawia „dubuzere”.

B. FREIDENBERG

Wiadomości sportowe

Wiadomości sportowe

O minionych niespodziankach i przyszłych derbach

Niedziela piłkarska jeśli idzie o le-
gnickie drużyny przyniosła dwie
niespodzianki. Pierwszą z nich jest
dosć wysoka porażka Kabewiaka w
Bielawie 5:2. Wydaje się nam, że
wynik jest nieco za wysoki. Kabe-
wiacy byli całkiem równorzędnym
przeciwnikiem, dobrze w tym dniu
usposobionych piłkarzy Bielawy.

Kabewiak przegrywa 12:8

Niedzielny mecz bokserski Kabe-
wiaka z Polonią Jeleńską Góra zasłu-
żył moim zdaniem na miano antypo-
pagandy sportu. Niemala zasługa w
tym sędzię ringowego, który swo-
ją niezdeterminowaną postawą dopuścił
w wielu walkach do ordynarnej bi-
jatyki (w szczególności w ostatniej
walce dnia). Zawodnik wagi ciężkiej
Lachara (Polonia) moim zdaniem
już w drugiej rundzie powinien być
odesłany do narożnika.

Kabewiak bez swych 4 najlepszych
zawodników to bardzo słaby zespół.

Gdyby o meczu miała decydować
obiektywna część widzów, to powi-
nien on zakończyć się wynikiem re-
misowym, co nie krzywdziłoby żad-
nej z drużyn. Sędziowie punktowi
byli niestety innego zdania.

Oto wyniki walk (na pierwszym
miejscu zawodnicy Polonii Jeleńskie
Góry):

Sienieć pokonany został na punk-
ty przez Ptasieńskiego, Stupiecki w
II rundzie zwyciężył Świątek, Sobczak
w II rundzie wygrał przez tko z We-
chno, Wensław przegrał z Krzakiem
przez dyskwalifikację w II rundzie,
Truskiewicz wygrał stosunkiem 2 do
remisu z Sikolowskim, Szymankiewicz
wygrał z Kowalcem, Ptak pokonał
Kołmuckiego, Dziechciowski przegrał
z Bryką, a Lachara rozgromiony
został przez Ptasika.

W. W.

Najmłodsi lekkoatleci naszego powiatu

Ponad 100 uczniów reprezentantów
wszystkich szkół podstawowych w
naszym powiecie spotkało się przed
tygodniem na boisku Liceum Peda-
gogicznego w walce o tytuły naj-
lepszych czwórboistów. W skład kon-
kurencji czwórboju wchodziły na-
stępujące dyscypliny sportowe: bieg
na 60 m, rzut piłeczką palantową,
skok w dal, oraz skok w wyż.

Drużynowo pierwsze miejsce w
grupie dziewcząt 11-12 lat zajęły
Prochowice uzyskując 828 pkt. Na
drugim miejscu uplasowały się uc-
zennice Legnickiego Pola — 625 pkt.,
a na trzecim uczennice Krajewa —
561 pkt.

Indywidualnie najlepsza w tej gru-

i nie pasjonował się tym, czy padnie
jedna bramka więcej, czy jedna
mniej, Bramki strzelili Zientek, Ur-
banowicz, Prokopowicz i Adamski po
jednej.

Piast i Dzwierzarz spotkają się w
przyszłą niedzielę ze sobą w tzw.
derbach lokalnych. Trudno w tej
chwili przewidzieć zwycięzcę tego
spotkania. Oba zespoły reprezentu-
ją mniej więcej wyrównany poziom.
Zawodnicy tych drużyn to w więk-
szości starzy rutyniarze znający się
„jak lyse konie”, znający swo-
je mocne i słabe strony. Obie dru-
żyny — jak wykazują ostatnie wyni-
ki — stać na grę ambitną. Na walkę
do ostatniego gwizdka.

Zwycięstwo moim zdaniem odnie-
drużyna, która w tym dniu będzie
w lepszej dyspozycji psychicznej,
która — jak to się mówi w języku
piłkarskim — będzie miała swój
dzień.

Nadzieje sympatyków piłki nożnej,
iż w niedzielę powinni ujrzeć 90 mi-
nut ambitnej i ładnej technicznie gry
na boisku przy ul. Jaworzyńskiej
wydają się całkowicie uzasadnione.
Czy spełnią się — napiszemy za ty-
dzień.

B. F.

Gratulujemy wicemistrzom

Wraz z drużyną Krotoszyce wyje-
żdżającą na finałowy mecz do Kobi-
erzyc, wyjechało kilka samochodów
kibiców tej sympatycznej drużyny
na czele z przewodniczącym Gro-
madzkiej Rady Krzywickim.

Drużyna Krotoszyce finałowy mecz
z Wrocławiem niestety przegrała. Nie-
czym to jednak nie umniejsza jej
sukcesu: zdobyła tytułu wicemi-
strza województwa Zrzeszenia Lu-
dowych Zespołów Sportowych. Dru-
żyna grała w składzie: Tomasz Ko-
walek (kapitan drużyny), Mikołaj
Winnik, Józef Kahuzy, Edward Ba-
ran, Edward Pasternak, Jerzy Ko-
zak, Zbigniew Cybulski, Bogusław
Cybulski, Teodor Miśko, Henryk Go-
licz, Piotr Kłosowski i Eugeniusz
Jedynak.

Wiele słów uznania i serdeczne
gratulacje należą się nie tylko za-
wodnikom za ich naprawdę sportową
postawę, za ambitną walkę w ciągu
całego sezonu, ale również tej kie-
rownikowi, znanemu działaczowi
sportowemu Eugeniuszowi Zabawie,
który nie szczędził trudu i czasu,

aby jego drużyna stała się jedną z
najlepszych w województwie.

Jedno jest pewne: gdybyśmy w po-
wiecie mieli więcej takich drużyn,
jak LZS Krotoszyce i takich działa-
czy jak Eugeniusz Zabawa, byłoby
naprawdę wysoko cenić na
gieldzie piłkarskiej i to nie tylko
w ramach Zrzeszenia LZS.

Ciężarowcy legnickiego LZS-u znowu
zanotowali na swym koncie kilka
pięknych sukcesów na mistrzostwach
juniorów.

Tytuł mistrza juniorów w wadze
koguciej zdobył Jan Czaplą, uzysk-
ując w trójboju 220 kg.

W wadze lekkiej Adam Drozd zo-
stał wicemistrzem uzyskując wynik
250 kg. Na czwartym miejscu w tej
wadze uplasował się Janusz Cyranek
z wynikiem 215 kg.

Również Mieczysław Gosztołd w
wadze średniej zdobył trzecie miej-
sce podnosząc 230 kg.

(b)

I. Metter

(15)



(Tłum. z rosyjskiego A. Kordys)

Z iszacego nad drzwiami człowieka najpierw sły-
chać było gimnastykę poranną, potem speaker rżnym
głosem zakomunikował o tym, że na Uralu urucho-
miono dwa wielkie piece hutnicze, a speakerka dodała,
że w obwodzie zakończono wykopki ziemniaków.

Pracowicie cichając słowa, Głazyczew pisał „Pod-
czas wizji lokalnej ustalono że ślady przestępców za-
chowwały się koło drzwi magazynu, gdzie znaleziono
złotki dorozcy. Zaczawszy tropienie od tego miejsca
pies wyszedł na ulicę Diegriarny Zaułek, którą prze-
biegł do ulicy Newski Prospekt, przetrzął go i wszedł
na podwórze domu nr 169, po czym przejściowym
podwórkiem wszedł na podwórko domu nr 153, gdzie
zblżył się do drabiny przeciwpowodziowej, po której
wzszedł na strych i zatrzymawszy się przy jednym z
otworów wentylacyjnych szczeniem wskazywał jeden
z nich”.

Do dyżurki wszedł komisarz. Wszyscy wstali. Gła-
zyczew również podniósł się z miejsca. Komisarz za-
pytał przewodnika ile materiałów tekstylnych znale-
ziono na strychu.

— Osiem bel!
— Czy pies znalazł wystrzeloną łuskę naboju?
— Znalazł, oddał ją rzeczoznawcy.
— Morowego masz pieska — powiedział komisarz.
— Gdy napiszesz protokół połóż się i prześpij. Oczyszc-
czaj, zmęczyleś się?

— Trochę.
Komisarz wziął z biurka do połowy zapisany przez
przewodnika arkusz papieru, weschnął i położył z
powrotem.

— Zabili, bestie, człowieka za ciuchy. Czy ci się to
mieści w głowie? — zwrócił się półgłosem do prze-
wodnika.

I nie czekając na odpowiedź skierował się do biurka
dyżurnego. Wróciwszy do swego protokołu Głazyczew
słyszał rozmowę komisarza z rozczołowaną kobietą.

— Byłyście u mnie w ubiegłym tygodniu. Proono-
wałem wam złożyć zażalenie. Z początku złożyliście
je, a potem wycofałyście z obawy, że posadzimy wa-
szego męża na dwa tygodnie. Czego więc teraz chcecie
od milicji?

— Nastraszcili go — prosiła kobieta. — Nie trzeba
aresztować. Tylko postraszyć...

— Czymże ja go będę straszyla, kozo? — spytał ko-
misarz, robiąc z dwóch palców „kożę”, którą straszą
dzieci.

W pokoju rozległ się śmiech, kobieta znowu wy-
buchnęła płaczem. Biedaczka naprawdę nie wiedziała
jak wpłynąć na męża. Komisarz, który dotąd słuchał
jej słów z uprzejmym zniciępiwieniem (nie spał
całą dobę) radził jej zwrócić się do organizacji zwią-
kowej w miejscu pracy męża, doskonale rozumiejąc,
że w życiu rodziny zdarzają się wypadki, w których
żaden związek zawodowy nie jest w stanie pomóc.

Obowiązki służbowe zmuszały niekiedy komisarza
do udzielania rad, w których skuteczność sam nie
wierzył.

Głazyczew zaś wciąż pisał przy akompaniamencie
muzyki płynącej z głośnika, słuchając wesołego, nie-
naturalnego głosu speakerów i dzwonięcia telefonów,
marząc o tym, aby się zdrzemnąć.

Ze zmęczenia pisał jedno, a myślał o czym innym.
Wypełniając rybyrke: „Opis pracy psa”, przewodnik
myślał o postępie techniki, za którym ludzie nie mogą
nadążyć, człowiek własnymi rękami może wykonywać
wspaniałe rzeczy, a potem tymi samymi rekami po-
pełnić diabli wiedzą co...

Głazyczew wrócił do domu o ósmej rano. Wówka
jeszcze spał. Cała podłoga przy jego łóżeczku usiana
była faszystami i radzieckimi żołnierzami wyciętymi
z papieru.

W pokoju przyjemnie pachniało snem, przytulno-
ścią. Żona dopiero wstała. Głazyczew z zadowoleniem
przyglądał się jej ruchom, gdy zmiatała szczytką całą
drugą wojnę światową.

Senność uleciała. W milczeniu napił się herbaty.
Potem żona poszła do szpitala, gdzie pracowała jako
pielęgniarka. W mieszkaniu otworzył się jedne, potem
drugie drzwi; to lokatorzy szli do łazienki i do kuch-
ni, wychodzili do pracy.

Wszystkie te odgłosy sprawiała Głazyczewowi
przyjemność.

Wychodząc żona powiedziała:

— Kupie dziś chyba płaszczyk Wovce. Tamten już
zdarł się zupełnie...

— No, cóż... — odrzekł Głazyczew.

— Może wziąć o numer większy? Rośnie jak na
drożdżach...

— Niech rośnie — powiedział przewodnik.

— Zupa stoi za oknem — przypomniała żona. —
Ziemniaki posolone. Spróbujesz widelcem czy mięk-
kie.

— Już ja wiem, jak się gotuje ziemniaki — uśmiech-
nął się Głazyczew.

— A z płaszczem nie będzie kłopotu; starczy do wy-
platy.

Gdy zamykał za nią drzwi, żona na progu powie-
działa:

— A jednak wezmę o numer większy.

Wróciwszy do pokoju Głazyczew spojrzał na futry-
nę drzwi, na których widoczne były zrobione ołów-
kiem kreski, którymi oznaczano wzrost Wovki. Ostat-
nia kreska znajdowała się na wysokości siedemdzie-
sięciu centymetrów od podłogi.

„Będzie niski, jak ja” — pomyślał Głazyczew. I na-
głe zrozumiał, co go nurtowało od chwili powrotu do
domu. Ludzie mogą żyć ucziwie. Mogą i powinni. To
nie tak trudno. Przyjdzie czas, kiedy na ziemi nie
będzie hajdaków. Wówka dożyje. A dozorca maga-
zynu, którego dziś zamordowano nie dożył.

Tej zimy Murat niewiele pracował. W styczniu
ścisnął mroz i nie popuszczał cały miesiąc. Nawet po-
czas spacerów śnieg wiołał się Muratowi między pal-
ce i zamarał. Pies musiał skakać na trzech łapach,
a później w klatce długo wylizywał i wygryzał bryki
lodu po kolei z każdej łapy.

Była to prawda roboty, która zajęła prawie dwa
tygodnie. Murata zaangażowało do filmu. W ciągu
tych dwóch tygodni pies zmordował się i zszarpał so-
bie nerwy, ponieważ musiał pracować z obcym czło-
wiekiem. Głazyczew zawsze znajdował się w pobliżu
i wydawał rozkazy przy pomocy umówionych gestów.

(Ciąg dalszy za tydzień)



Kina

PROGRAM BIEŻĄCY

BALTYK — 5-6.XI — „Bunt kobiet”
— prod. radz. (kolorowy) — od lat 12
KOLEJARZ — 31.X — 6.XI — „To-
warzysze broni” — prod. franc. —
od lat 12.

OGNISKO — 31.X — 30.XI — „Krzy-
żacy” — prod. polskiej — od lat 12,
PIAST — 31.X — 6.XI — „Letni sen”
— prod. szwedzkiej — od lat 16.

NASTĘPNY PROGRAM

BALTYK — 7-8.XI — „Ostatnie wio-
sty” — prod. radz. — od lat 14 (ko-
lor). 9-10.XI — „Porzucona” prod.
radzieckiej — od lat 16. 11-13.XI —
„Poeta i kadeł” — prod. radz. — od
lat 16 (kolor).

KOLEJARZ — 7-9.XI — „Złoty la-
dunek” — prod. radz. — od lat 14,
10-13.XI — „Pilot Ren” — prod. radz.
— od lat 12 (kolor).

OGNISKO — 31.X — 30.XI — „Krzy-
żacy” — prod. polskiej — od lat 12.
PIAST — 7-9.XI — „Moralność pani
Dulskiej” — prod. czeskiej — od lat 12,
10-13.XI — „Zobaczmy się w nie-
dziele” — prod. polskiej — od lat 16.

Dyżury aptek

5.XI — ul. Powstańców — tel. 547.
6.XI — ul. Dziennikarska — tel. 616.
7.XI — ul. Matejki — tel. 871.
8.XI — ul. Polna — tel. 854.
9.XI — ul. Powstańców — tel. 547.
10.XI — ul. Dziennikarska — tel. 616.
11.XI — ul. Matejki — tel. 971.